Ner 21 Kraków 27 Stycznia — Sobota. Rok 1866.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal 1 sgr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTÓW niefrankowanych nie przyjmuje się.

CZAS

REKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we Lwowie** w Ajencyi „Czasu“ p. *Ignacy Hercok* Plac Halicki Nr. 1. — **w Wiedniu** p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. *L. Płoński*, Boulevard du Prince Eugène, 95. — tylko ogłoszenia zaś: **w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie** nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — **w Berlinie** p. *A. Retemeyer* — **w Frankfurcie** nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — **w Lipsku p. Henryk Engler** — **w Wrocławiu: p. Jenke et Sarnighausen.**

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie na miesiąc Luty . . 2 złr.
„ „ od 1go Lutego do końca kwartału . . . 3 złr. 40 c.
Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem, za miesiąc Lutego . 2 złr. 25 c.
Od 1go Lutego do końca kwartału tj. do 31 Marca . . 4 złr.

Kraków 26 stycznia.

Na co się zdadzą od czasu do czasu rozprawy z dziennikarstwem rosyjskiem? Zadajemy sobie to pytanie, ilekroć w tym celu bierzemy pióro do ręki. Kierunku, który jest politycznie obmyślony nie zmienimy, tem bardziej, że jak umiał on opanować opinię publiczną w Rosyi, tak dziś zdaje się być przez nią podtrzymywanym. A jednak musimy protestować, czy się zda na co albo nie, przeciw każdemu błędowi, który rząd czy dziennikarstwo tam popełnia.

W obszernym artykule, z którego ważniejsze ustępy podaliśmy we środę, rozbierają *Moskowskija Wiedomosti* na zimno, jakby się pozbyć właścicieli polskich w dziewięciu „zachodnich guberniach,“ twierdząc, że gubernie te to jest: Litwa, Podole, Wołyń i Ukraina są tak niezbędnie potrzebnemi dla bytu Rosyi, a głównie dla **stanowiska jej względem Zachodu**, że przed **żadnym** środkiem cofać się nie należy, aby ten kraj raz na zawsze — jak mówią — **zruszczyć**, a potężną granicę na ciosanej podstawie schizmy, wzdłuż Niemna, Bugu ku Czarnemu Morzu wyciągnąć.

Zaprawdę, nie możemy powiedzieć, że plan nie jest polityczny; ale jeżeli politycznym jest dla Rosyi, czy dopuszczenie jego urzeczywistnienia politycznem będzie dla Europy? . . . To pewna, że gdyby się dał ostatecznie urzeczywistnić, wtedy Europa Zachodnia parta od Wschodu przez Rosyę, zagrożona od Zachodu przez Amerykę w naturalnym z Rosyą sojuszu będącą, znalazłaby się jak w kleszczach, które w niedalekiej przyszłości mogłyby ją skruszyć. Ale niechaj o tem myślą ci, na których odpowiedzialność ciąży.

Co do nas, zrobimy tu uwagę, że próbowano nieraz pozbyć się żywiołów przodujących nieprzyjaznej narodowości, albo je wytępić albo je przenarodowić. I zawsze taki okazał się skutek, że po niejakim czasie budził się lud niewynarodowiony i jak upiór radykalizmu stawał przeciwko rządowi. Tak fenianizm w Irlandyi, tak choć z innem wcale usposobieniem rozbudził się żywioł czeski w dwieście lat po bitwie pod Białą Górą. Politycy rosyjscy przekonają się w końcu, że historyczne, rasowe, a nawet aż do niejakiego stopnia i etnograficzne wpływy, stanowią pewne granice dla niektórych narodowości. Niechaj wywożą jak chcą, niechaj zmuszają do przedaży jakiemi bądź sposobami, niech prześladują księży katolickich, — pomiędzy Dźwiną i Dnieprem a Niemnem i Bugiem ani żywioł rosyjski ani schizma ostatecznie się nie osiedlą. Wiele łez i wiele krwi popłynie, język się zepsuje, niewiara zastąpi miejsce wiary, — ale Litwa, Wołyń, Podole i Ukraina ostatecznie nie **zruszczą** się, a właściwie nie **zmoskwiczeją** jak sobie *Wiedomosti* założyły.

Po co zatem ten nadmiar rozmaitego prześladowania i zużycie energii i zdolności organizacyjnej, która tak korzystnie dałaby się użyć gdzieindziej? Jakże Rosyanie miłujący prawdziwie swój kraj, pojmujący wielkie jego przeznaczenie, nie wiedzą, że zdobywszy Kaukaz, drogi do środkowej Azyi, południową Syberyę, kraj Amurski, tam otwiera im się właściwe do działania pole, nie tylko świetne ale i nawet zbawienne. Ze znakomitą zdolnością organizacyjną, jaką naród rosyjski niemal zarówno z angielskim posiada, gdziekolwiek dotkał się dzikich ludów azyatyckich, nadał im pewną formę i względną cywilizacyę. Jakkolwiek schizmatycka, Rosya jest chrześciańska. Dla ludności bałwochwalczej przynosi zawsze światło wiary, niezupełnej, ale gotującej do przyjęcia ostatecznej prawdy. Tam więc na Wschodzie, powtarzamy bez uprzedzenia, wpływ Rosyi może stać się istotnie zbawiennym. Wyższa wiarą, cywilizacyą, organizmem, przewagą swej potęgi, działająca mocno na wyobraźnią, sama jedna jest zdolną jeżeli nie na nowo Azyę środkową zaludnić, to przynajmniej, że tak powiemy, uspółecznić.

W tym samym zupełnie stosunku, jak wpływ Rosyi może być zbawiennym na Wschodzie, jest on zabójczym na Zachodzie, któremu wstrętne są do najwyższego stopnia wyobrażenia rosyjskie religijne, polityczne, socyalne. Że jednego tylko dotkniemy punktu. Jakiż jest ustrój własności, gdzie gmina posiada wspólnie? Nie powiemy, żeby to było złem dla Rosyi, bo nie mamy jednej modły dla całej ludzkości, ale stanowczo byłoby to zgubnem dla nas. Tak moglibyśmy kilka porównywać stosunków, a wykazałoby się, że to co możebne, użyteczne nad Wołgą, gdzie przechowały się tradycye Tatarszczyzny, a wiatr, który strychuje wyżyny Azyi, niesie ze swoim powiewem ducha nauki panteistycznego Buddy, są zgubne a oraz niemożebne nad Niemnem; natchnione nie prawdziwym patryotyzmem rosyjskim, ale pychą narodom nowym a zdobywczym niestety nader zwykłą.

„Podnosimy polemikę o tak ważną sprawę, jak organizacya gmin w kraju naszym“ — pisze *Gazeta Lwowska* z dnia 23go b. m. w odpowiedzi na zarzuty czynione jej przez stronników gminy zbiorowej. Po tem oświadczeniu mieliśmy prawo spodziewać się rozwinięcia owej „historycznej odrębności“ gromady w stosunku do teoryi i praktyki gminnej; dowodów na twierdzenie tak apodyktycznie w przeszłych artykułach *Gazety Lwowskiej* postawione, że „materyałem do gminy to gromada“, jakoteż, że „samo rozszerzenie zakresu praw gromady uszacnia lud włościański“, że każda inna gmina jest niemożebną, niepraktyczną oprócz gromady „gminą miejscową“ nazwanej — słowem, spodziewaliśmy się argumentow na argumenta czyli polemiki. Tymczasem widzimy tylko, że *Gazeta Lwowska* „nie podziela zdań naszych“, i to wypowiada. Wiedzieliśmy o tem, i dla tego właśnie pisaliśmy. Dla czegoby gmina zbiorowa nie miała podstawy w stosunkach kraju, dopatrzeć się nie możemy. Dowiadujemy się tylko, że *Gazeta Lwowska* nie widzi teraz niemożności połączenia się dworu z gromadą, widzi tylko niemożność połączenia się kilku dworów z kilku gromadami w jedną gminę. Dlaczego? bo ustawa nie pozwala. Znikła więc zdaje się „odrębność“ gromady od dworu, ale cóż, kiedy pozostała ustawa. Przymusu nie chce *Gazeta Lwowska*, i to znów powtarza, nie wiemy dla kogo, bo przymusu nikt nie chce. Ale przymus jest widocznie dla *Gazety* rękojmią, że gminy nie będzie, bo bez niego dwór z gromadą się nie połączy, a gminy zbiorowej z połączenia dobrowolnego kilku dworów i gromad powstałej ustawa zdaniem jej zakazuje.

Nie będziemy się więcej powtarzać: winniśmy tylko oświadczyć, że *Czas* nie dla tego głównie na owej pozornej „gminie miejscowej“ poprzestać nie chce, jak pisze *Gazeta Lwowska*, iż połączenie dworu z gromadą uważa dziś za niemożebne; ale głównie dlatego, że gmina taka nie jest gminą, że gromada pozostanie zawsze gromadą, choćby ją „gminą miejscową“ nazwano, jak dwór jest tylko dworem pomimo miana obszaru dworskiego. *Czas* chce gminy zbiorowej dlatego, że ani gromada ani dwór nie mogą odpowiedzieć zadaniu, ani wypełnić obowiązków gminy; dlatego, że chce gminy a nie chce biórokracyi. *Czas* uznaje fakt rozłączenia gromady od dworu, i boleje nad nim; chce zaś jedynie możliwego połączenia dworu i gromady w dobrowolnie powstałej gminie zbiorowej, bo chce gminy pełniącej obowiązki względem siebie, kraju i władzy rządowej. *Czas* w końcu chce gminy zbiorowej, aby gmina mogła się stać instytucyą społeczną, autonomiczną, a nie biórokratyczną, aby kształciła obywateli krajowych, którychby na pasku prowadzić nie trzeba było.

Czytamy w dzienniku wiedeńskim *die Presse* z 25 b. m.

Artykuł *N. fr. Presse*, w którym przeciwnicy zasady centralistycznej nazwani są przez powołanie brutalnego wyrażenia Fryderyka W. prawie bez ogródki „hołotą“ (canaille), powoduje *Czas* do odpowiedzi, która w kilku słowach daje cierpką a zasłużoną odprawę temu nowemu, ale jak się zdaje nie bardzo liberalnemu dziennikowi.

Nie bylibyśmy zaprawdę żadnej na tę polemikę zwrócili uwagi, gdyby nas *Czas* nie był w nią wplótł bezpośrednio. Aby zrzucić z siebie podejrzenie, jakobyśmy chcieli gwałtownie w polemice téj wziąść udział, powtarzamy tu pierwsze wiersze tego artykułu:

„A teraz, mówi *Czas*, niech nam wolno będzie zwrócić się do innego dziennika, do *Presse*, i odnośnie do przyjemnéj z nią niedawno polemiki zapytać, jak jéj się język tego organu (nie mówimy koleżanki, albowiem *Fressie* ubliżyć nie chcemy) podoba?... *Presse* zarzucała nam antypatye do niemieckości i chciała dowiedzieć się o przyczynie. Jakże się Polacy solidarnie wiązać mają z żywiołem, który się tak odrażająco wyraża?...“

Jakkolwiek umiemy poważać *Czas* jako wielki organ polityczny, nie możemy jednak przy końcu powyższego ustępu niewyrazić głośnego naszego zadziwienia, że chce on uczynić żywioł niemiecki odpowiedzialnym za język *N. fr. Presse*.

Pozwolimy sobie krótką w téj mierze zrobić uwagę:

Czy *N. fr. Presse* jest organem żywiołu niemieckiego lub nie, o tem sądzić nie możemy; ale to pewno, że w owym pogardliwym artykule, o który tu idzie, w jego a przynajmnéj w imieniu stronnictwa centralistycznego niemieckiego przemawiała. Myśmy wzięli rzecz, jak ją *N. fr. Presse* podawała.

Z prawdziwą przyjemnością zapisujemy „głośne zadziwienie“ *Pressy*, z którego wnosić wypada, że odpowiedzialność za ów język nie spadnie na żywioł niemiecki przez organ swój przemawiający, ale jedynie na dziennik *N. fr. Presse* i stronnictwo jeżeli jakowe przedstawia.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wrocław 24 stycznia.

† Dzienniki pruskie i austryackie dużo znów w tych dniach rozprawiały o sprawie szlezwicko-holsztyńskiej. Powodem tego był wyraźnie znany ustęp mowy tronowej pruskiej, zapowiadający dość stanowczo, że Prusy ze stanowiska swego w Księstwach bądź co bądź nie ustąpią, i że Szlezwik i pozycye zajęte w Holsztynie trzymać będą tak długo w zakładzie, dopóki żądaniom ich, mającym nie tylko pruski lecz i niemiecki interes na celu, nie stanie się zadość.

Słowa te były oczywiście nie do kogo, jak do Austryi skierowane, boć obecny stan Księstw opiera się na umowie zawartej z Austryą w Gastein, a umowa ta znów jest tylko dalszym wypływem pokoju wiedeńskiego, w którym oprócz stron wojujących żadne mocarstwo europejskie, ani Bundestag, nie miały udziału. Od porozumienia się więc tylko z Austryą zależy spełnienie się żądań i życzeń pruskich; zależy i ostateczne załatwienie sprawy Księstw. Ale Austrya, począwszy od przyjścia do władzy obecnego gabinetu, mniej się okazuje powolną do traktowania z Prusami na podstawie warunków przesięgających umowę gasteińską. Nie chce słyszeć o aneksyi Księstw z Prusami; nie chce ich ustąpić za wynagrodzenie pieniężne; ustąpiłaby prędzej za wynagrodzenie terytoryalne; ale takowego Prusy nie mają do rozporządzenia, bo jedynie możebnego, któremby był Górny Szląsk, za nic w świecie nie dadzą, gdyżby to było pozbyć się historycznego uroku, przyczynionego do imienia Fryderyka W.

Jedyną drogą do przeprowadzenia aneksyi pozostała dla Prus dobra wola ludności Księstw. Na nieszczęście, Prusy nie umiały sobie zjednać, a raczej zachować ich sympatyi; dozwoliły się nawet ubiedz w tym względzie Austryi. Głosowanie powszechne nie wypadłoby zapewne po myśli Prus; nie tylko więc nie spieszą się z wstąpieniem na tę drogę, lecz w ogóle sprzeciwiają się wszelkim objawom woli i życzeń ludności, sądząc, że czas do tego jeszcze nie przyszedł. Austrya z swej strony nie zaniedbuje skarbić sobie w swym dziale życzliwości ludu, a czyni to nie w tej zapewne myśli, aby w danych okolicznościach opuścić go lub nakłonić ku aneksyjnym widokom pruskim, lecz aby w żadnym razie takowych nie dopuścić.

W tym stanie rzeczy nie masz innego sposobu załatwienia sprawy Księstw, jak: albo utworzyć z nich udzielne państwo, mniejsza o to, pod jaką dynastyą; albo obecny stan tymczasowy zmienić na trwały, tak, aby każdy z kondominów swój dział na zawsze zatrzymał. Taką podobno ma być alternatywa postawiona przez Austryą i komunikowana nie tylko Prusom, lecz i mocarstwom zagranicznym, nie aby tym ostatnim przyznać jakie prawo do wmięszania się, lecz aby uciszyć ich niecierpliwienie się, że sprawa trzymana jest tak długo w zawieszeniu.

Dzienniki austryackie, a za niemi i francuskie i angielskie, wyprowadziły z tego stanu rzeczy dalej sięgające wnioski i kombinacye. Doniosły między innemi o zamiarze mocarstw europejskich wmięszania się do sprawy bądź w drodze dyplomatycznej, bądź przez zwołanie konferencyi, której kompetencyi mianowicie Anglia i Rosya nie

Część literacko-artystyczna.

PUŁKOWNIK.

POWIEŚĆ Juliusza Sandeau.

(Ciąg dalszy).

W niewiele chwil potem pułkownik wiedział już o wszystkich kolejach i zmianach, jakie zaszły w tym domu od jego wyjazdu. Sylwan Kordoan, aczkolwiek uczciwa dusza, nader był szczęśliwym w swoich przedsięwzięciach i spekulacyach; ciągle nabywając grunta, stał się znakomitym właścicielem ziemskim. Pawełek odebrał też wychowanie jak na panicza przystało; po skończonych szkołach skończył prawo; a zostawszy w dwudziestu latach niezawisłym panem swego losu i majątku, przynoszącego rocznie dwadzieścia tysięcy franków dochodu, zamieszkał w Paryżu, wchodząc po trochu w świat a wiele przyglądając się różnym zawodom i powołaniom, z których nic mu nie przypadało do smaku, a tylko literatura i sztuki piękne najwięcej ciągnęły do siebie. Nie mogąc zatem obrać jakiegoś zawodu, powiedział sobie, że miejsce jego na wsi, na własnym kawałku ziemi; jakoż od roku osiadł tu pod Lipkami i uprawia rolę ojców obyczajem. Literatura i sztuki piękne schroniły się także z nim razem pod wiejską strzechę, i teraz słodzą mu chwile od zajęć gospodarczych wolne.

— A teraz powiedz mi — rzekł pułkownik — jak się to stało, że ujrzawszy mię, odrazu zgadłeś kto jestem?

— Poznałem cię pułkowniku — odpowiedział Paweł. — Z podobieństwa tego portretu nie było rzeczą tak trudną.

— Ależ ten portret? Kto go malował? zkąd się tu wziął?

— Po tej bitwie, w której za męztwo odznaczono cię stopniem kapitana, wszystkie illustrowane pisma paryskie podały twój wizerunek z opisem walecznego czynu. Zebrałem te wizerunki, a nauczywszy się władać pędzlem, szukałem w nich natchnienia, żeby cię jak najwierniej odmalować, i sądzę, że wywiązałem się niezgorzej.

— A więc nie byłem tu zapomniany? opowiadano ci o mnie?

— Zapomniany, ty zapomniany w domu moich rodziców! O nigdy! mnie wychowano ucząc, jak wielbić twoją pamięć. Matka moja mówiła o tobie, jak o swoim bożyszczu. Ojciec często powtarzał, że szczęście w ten dom weszło z tobą razem; tobie winien on całe powodzenie. Możnaż cię było zapomnieć, kiedy codzień byłeś obecny pamięci: czy to wieczór, czy rano, rozmowy nasze toczyły się o tobie. Dawniej sąsiadował tu z nami wysłużony stary oficer, który trzymał *Monitora armii*; on nam pożyczał ten dziennik, i każde twoje postąpienie na wyższy stopień obchodziliśmy świętem familijnem. W szkołach ty byłeś moim bohatyrem. Ileż to razy zabierałem się pisać do ciebie! Ile listów zaczętych, a niedokończonych! Nigdy nie dałeś wiedzieć o sobie. Zostawiłeś mię małem chłopięciem, i myślałem sobie, że już dawno dawno wywietrzała ci z głowy pamięć o nas wieśniakach. Pomyliłem się, kiedy teraz, jak widzę, po tylu latach znalazłeś drogę do tego domku; pomyliłem się, bo ręce twoje ściskam w moich dłoniach.

Wszystko to było bardzo rozrzewniające; atoli pułkownik czuł się wewnątrz nieco pomięszanym. Cóż zrobił takiego, aby zasłużyć na tak niezmienną pamięć, na tak wierne przywiązanie tych ludzi? W dniu ceremonii chrzcin obiecał, że jego chrześniaczek znajdzie w nim kiedyś przyjaciela — a teraz chrześniak bierze na siebie rolę chrzestnego ojca, i dotrzymuje swoich przyrzeczeń. Szczęśliwe usposobienie, przymioty gruntowne i przyjemne, jakie w młodzieńcu odkrywał, powiększały jego żal, nieledwo trapiły sumienie; obwiniał się więc o niewdzięczność, nie przeczuwając, że kiedyś wypłaci się z długu wdzięczności.

Nazajutrz miał wyjechać, i nie pozostało mu jak kilka godzin spędzić z młodym przyjacielem; poświęcił je zatem na obejrzenie zakładów gospodarczych, nieznanych mu jeszcze. Od strony dziedzińca dom mieszkalny z dachem omszonym, i wijącemi się po ścianach różami, wyglądał po wiejsku, i przypominał dawniejsze skromne pochodzenie. Od strony zaś ogrodu, patrząc na te dwa skrzydła nowo przybudowane, wyglądał jakby zameczek. Wewnątrz nie było śladu folwarcznych rupieci, z wyjątkiem kilku starych sprzętów, zachowanych przez pamięć synowską. Wszystko tchnęło tam wytwornym smakiem; wszystko powiadało, że pan tego domu prowadzi życie i eleganckie i proste jak wieśniak. Cała ta własność przedstawiała stan kwitnący; doskonała uprawa ziemi, czeladź dobrze utrzymana i pomieszczona wygodnie: Paweł bowiem miał sobie za punkt honoru polepszać dolę tego stanu, z którego wyszedł. Pułkownik, nieposledniejszy od ludzi wyższych usposobień, co wojowali w Algieryi, łączył w sobie przymioty żołnierza i rolnika; niejedną też wyborną radę dał Pawłowi. Mimo tego nie o samem rolnictwie toczyła się ich rozmowa. O tysiączne trącali przedmioty, jak to zwykle bywa między przyjaciołmi, którzy zeszedłszy się na krotko, spieszą się z wylaniem uczuć, i udzieleniem sobie wzajemnych myśli. Paweł coraz więcej przekonywał się, że nie nadarmo ukochał swego ojca chrzestnego, a pułkownik rad był w duszy znaleźć w chrześniku żywy obraz swojej młodości.

Nadszedł wieczór. Obydwa siedzieli przy stole; rozmowa ich przeciągnęła się dłużej niż obiad. Słońce było już zaszło, a nawet zorze wieczorne pogasły; tylko księżyc w pełni wschodzący po drugiej stronie widokręgu, wspinał się coraz wyżej po sklepieniu błękitu. Chwila pożegnania zbliżała się. Paweł posmutniał, a i pułkownik zdawał się być wzruszonym. Widać, że nie sam czas tworzy przyjazne związki; często nagła przyjaźń bywa najlepszą i najtrwalszą.

— Nigdy nie zapomnę tak miłego dnia, jak dzisiejszy — rzekł pułkownik. Żal mi porzucać cię kochany Pawle. Rodzice twoi były to zacne dusze; uważam cię za za godnego ich syna. Obierając życie ziemiańskie, dowiodłeś nader rzadkiego rozsądku, i zadziwiającej skromności. Za twoim przykładem powinni iść wszyscy, których Pan Bóg obdarzył majątkiem w ziemi. Ziemia nie tylko potrzebuje rąk do uprawy, ale także i wykształconych głów, serc szlachetnych i przywiązanych do ludu, który nigdy się ze swego poziomu nie dźwignie, jeżeli mu nie damy budujących przykładów, jeżeli nie staniemy się ogniskiem jego życia. Pozwól jednak udzielić sobie ostatniej rady. Człowiek nie na to stworzony, aby żył sam jak palec; szczęście wtenczas coś warte, jeżeli się niem dzielimy. Że zaś ty czujesz się usposobionym do poprzestania na życiu jednostajnem, prostem i pracowitem, powinieneś pomyśleć o żonie, i poszukać bez dalszej zwłoki istoty brakującej do uzupełnienia rodziny. Pan Bóg rzadko kiedy błogosławi domowi bez żony i dziatek, a sama praca bez miłości i poświęcenia się niewiele znaczy przed jego obliczem. Ożeń się przyjacielu; wyszukaj sobie uczciwej osoby na pociechę domowego ogniska; weź panienkę skromną, dobrze wychowaną, łączącą wdzięk z dobrocią, słowem towarzyszkę.... Nie skończył — Paweł w obu dłoniach twarz ukrył, a z trudnością tłumione szlochanie wezbrało w piersiach. Dotąd umiejąc panować nad sobą, pokazywał swemu gościowi twarz szczęśliwą i uśmiechającą się — atoli pułkownik, nie domyślając się niczego, dotknął niezagojonej jeszcze rany: i biedny chłopiec zwyciężony bolem, znękany całodziennym przymusem, zdradził głośnym płaczem tajemnicę swego serca. Na ten niespodziewany płacz zerwał się pułkownik, i pochwyciwszy go w ramiona, wypytywał z czułością rodzonego ojca.

— Co ci to synu? Zapewne mimowolnie dotknąłem bolejącej strony twego serca. A więc i ty masz zmartwienia?.... Czemuś mi nic nie powiedział? Mów tylko, co robić? Kilka dni mam wolnych; jeżeli chcesz, z tobą je przepędzę. Jeżeli obecność moja nie uzdrowi cię, to może jaką taką ulgę przyniesie.

— Och nie, nie! wracaj do Afryki pułkowniku — zawołał Paweł, nie posiadając się z żalu. Wracaj, ale i mnie zabierz ze sobą! Wyrwij mię z tych miejsc, nie zostawiaj mię samego, abym nie umarł ze smutku i rozpaczy!

— Uspokój się dziecko — rzekł pułkownik, tulący jego głowę do piersi. Co teraz cierpisz, inni cierpieli przed tobą. Niech tylko usłyszę wyznanie twoich zmartwień, a powiem ci, czy masz jechać ze mną, czy zostać gdzie jesteś.

— Wszystko, wszystko wyznam ci przyjacielu!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

PRZEGLĄD

krakowskich podań, legend nabożeństw, zwyczajów, przysłów i właściwości.

Patrz Nr 15, 19. — (Ciąg dalszy.)

Po duchownych także mamy prawo oczekiwać zbioru sprawozdań zestawionych z miejscowych dokumentów, o stanie relikwij w grobach tych świętych co spoczywają w Krakowie; oraz wykazu i historycznego pochodzenia relikwij posiadanych przez kościoły naszego miasta. Od czasów bowiem Pruszcza, mało kto tem się zajmował. Z współczesnych, może tylko X. Pawła Rzymskiego wymienićby tutaj przyszło, z powodu dodatku do jego książki *O obrzędach* (wydanie 3cie) gdzie załączył rzecz o relikwiach śś. Znajdują się przecież przy nich niezawodnie nadpisy z bardzo dawnych czasów, których graficzne cechy mogą dać świadectwa o starożytności zachowania lub sprowadzenia do nas tych szczątków; wrażając znów przez to w ogół pobożną pamięć o owych skarbach Krakowa, o tych klejnotach, jak je niegdyś nazywali starzy. Z resztą styl ornamentów pacyfikałów i różnych opraw na szczątki ciał świętych, pomoże do ocenienia epoki, z której te zabytki pochodzą. Wtedy bowiem dopiero zyskalibyśmy pełny i skończony obraz pamiątek Krakowa, gdyby każdy kościół naszego miasta zdobył się na taką szczegółową monografią, jaką x. biskup Łętowski katedrę obdarzył. Alać wróćmy do zadania naszego, kończąc ten przegląd kilku słowami o procesyach publicznych odbywanych w Krakowie; gdzie jeszcze tego rodzaju obchody są nabożeństwem, gdy zagranicą już dawno patrzą na nie jak na widowiska w teatrze.

Może nam kto uczynić słuszny na pozór zarzut

uważają podobno bynajmniej za usuniętą przez pokój wiedeński. Wnioski i kombinacye te były błędne. Pokazuje się to z francuskiej mowy tronowej. W ustępie o Niemczech powiedziano, że Francya jak dotąd tak i nadal pozostanie na stanowisku neutralnem w sprawach, które jej interesów bezpośrednio nie dotyczą.

Obrady sejmu pruskiego rozjaśnią zapewne bliżej ustęp mowy tronowej o sprawie Księstw. Sposobności do tego nie zabraknie. Nastręczy ją wniosek Virchowa dotyczący Lauenbrga; nastręczy żądanie przez rząd funduszów na powiększenie marynarki i na fortyfikacyą portów. Czynności sejmowe znajdują się dopiero na stacyi prac przygotowawczych. Porządek obrad nad budżetem już jest przez komisyą ułożony i przyjęty. Zanosi się na to, że obrady pójdą szybko. Jako osobliwość warto zapisać, że do żadnej komisyi Izby poselskiej nie wybrano ani jedn go posła polskiego. Tylko w Izbie panów spotkał ten zaszyt hr. Alfonsa Taczanowskiego.

Paryż 22 stycznia.

Otwarcie Izb w sali sejmowej sprowadziło i tego roku natłok ciekawych. Czas upływa tak szybko, że sala owa zbudowana temu lat 14, wydawała się starą. Jak na Francyą, druga dynastya Napoleońska długo panuje. Nie spodziewano się, aby tego roku mowa tronowa mogła być ważną, pomimo, że krzyki dzienników o opuszczenie Mexyku były zeszłego tygodnia tak natarczywe, iż *Constitutionnel* widział się zmuszonym zarzucić im duch niepatryotyczny, duch stronniczy, emigracyjny. Głoszono temu parę tygodni, że w dzień nowego roku Cesarz przebąknął cicho do barona Budberga wyrazy: „spodziewam się, że przyszłego roku Cesarz Aleksander będzie szczęśliwszym", ale ze starannego ukrywania tych cichych wyrazów wnoszono, że Cesarz nie pójdzie dalej. Mówiono bowiem powszechnie w wilią otwarcia Izb, że mowa będzie nieznaczącą; wszyscy jednak, co mogli, udali się do sali. Ciało dyplomatyczne było w komplecie. Jak zwykle, Cesarzowa poprzedziła Cesarza i była przyjętą oklaskami. Weszła ona z księstwem Hohenzollern, którzy bawią jeszcze w Paryżu i którzy temu kilka dni figurowali w kadrylu urządzonym na balu w Hôtel de Ville. Ks. Napoleon wszedł z Cesarzem. Książę unika czynnej polityki i zabaw; nie był on na balu tuileryjskim; polował temu kilka dni nie z Cesarzem lecz osobno, ale w obchodach urzędowych zajmuje swe miejsce dynastyczne i stoi lub siedzi obok Cesarza. Sfery rządowe przypisywały wpływowi księcia zagorzałość dzienników, mianowicie *Pressy* i *Opinion Nationale*, w domaganiu się wycofania wojsk z Mexyku i wykryciu misyi barona de Saillard do Maksymiliana I. Spoglądały one, można powiedzieć, krzywo na księcia, i zwalały nadto na niego dostanie się do dzienników angielskich wiadomości, iż deficyt skarbu mexykańskiego przechodzi 330 milionów; ale ks. Napoleon choć się czasem naraża i obudza nienawiści, nosi głowę godnie, bo ma zawsze dobre chęci i czasem widzi rzeczy przenikliwie.

Telegraf poniósł wam już zapewne mowę którą powiedział Cesarz. Oczekiwanie nie zostało omylone. Mowa jest pokojową, jednakowoż nie bezwzględnie, lecz warunkowo. Słuchacze lękający się wojny z Ameryką, okryli oklaskami zapewnienie, że „pokój zdaje się zapewniony", bo wszędzie środki pokojowe biorą górę nad wojennemi; że Francya liczy na skrupulatne wykonanie przez Włochy traktatu z 15go września; że Cesarz układa się z Maksymilianem I o sposób wyprowadzenia wojska z Mexyku, bez narażenia interesów francuskich. Reszta mowy, poświęcona polityce wewnętrznej, mało obchodzi Polskę. Mowa cesarska była obróconą głównie do Ameryki i z tego stanowiska pojmować ją należy. Do Polski nie masz w niej aluzyi i żaden wyraz nie zdaje się stósować do Rosyi, ani nawet ustęp w którym jest mowa, że Francya nie ma obecnie żadnego przestępcy politycznego w więzieniu i żadnego wygnańca za granicą.

W chwili w której piszę, wielka ilość egzemplarzy mowy cesarskiej jest rozkupywana i czytana po ulicach i bulwarach. Ludność Paryża okazuje od lat dwóch mniej ciekawości do obchodów i mów cesarskich. Tego roku brak ciekawości był uderzający. To co Cesarz powiedział o Mexyku i Ameryce, nie zaspokoiło opinii. Giełda spadła. Milczenie Cesarza o Polsce, było znowu tłumaczonem przez niechętnych skrytą a monarchiczną zgodą Cesarzów francuskiego i rosyjskiego. Jak zawsze, ci co tłómaczą podobnie słowa cesarskie, mylą się. Rzeczywistość już jest dla nas dość smutną, aby dodatki były potrzebne. Cesarz zamilczał i o Austryi, choć zabiera się na przymierze z tem państwem. Ci co przez historyczną, a niestety przesadzoną czasem wiarę w pomoc Francyi, widzą ratunek Polski w pokoju „warunkowym", mogą się także mylić. Nasze nieszczęście jest tak wielkie, a wiara nasza jest tak małą, tyle razy omyloną, że potrzeba nam czynu.

Z Hiszpanii nadeszła wiadomość, że jen. Prim schronił się do Portugalii. Żona jego, rodem Mexykanka, jest w Paryżu. Trudno było długo dowiedzieć się, jaki był prawdziwy stan hiszpańskiego powstania. Pod rządami cesarskiemi wiadomości polityczne są tak traktowane jak wiadomości o cholerze. Publiczność o wielu rzeczach nic nie wie. Jako przykład można przytoczyć zdarzenie zaszłe w Rzymie z okazyi nieprzyzwoitego wyrażenia się p. Meyendorffa. Dzienniki paryzkie uważały to zdarzenie za bajkę i *Débats* ośmieliły się bronić katolicyzmu od zarzutu rewolucyjności dopiero po potwierdzeniu wiadomości w *Mémorial Diplomatique* i zwaleniu wyrazów Meyendorff na.... młodość jego.

Przeszłego tygodnia baron Malaret dał we Florencyi wielki bal, na którym znajdowała się W. Ks. Marya Leuchtenberska. Rosyanie bawiący w Paryżu, mówią jeszcze o projekcie małżeństwa córki tej księżny z księciem Humbertem, ale się mylą. Projekt ten, tak jak został ułożony, upadł zupełnie. Król Wiktor Emanuel ma być niecierpliwym w chęci ożenienia ks. Humberta i zabezpieczenia dynastyi, ostatni bowiem jego syn książę Oton, dogorywa w Genui.

Francya jest ciężką i zdaje się być zimną jak giełdowy głaz, a kwestya rewolucyi roku 1789 znowu ją zajmuje. Dzieło „Rewolucya" Edgara Quineta jest namiętnie rozbierane przez wszystkie dzienniki. W teatrze francuskim, który dał sztukę Ponsarda, „Lew zakochany", rewolucya z r. 1793 uważaną pod względem obrony kraju, wywołała oklaski i do tych oklasków przyłożył się obecny Cesarz. Zabawnem jest, że kiedy *Revue Contemporaine*, *Presse*, *France* i *Nord* chwalą lub osłaniają Proudhona, p. Ledru Rollin, w liście do *Avenir Nationale*, wypiera się go w imie republikanów. Wystąpienie *Nordu* w obronie Proudhona, jest charakterystycznem i zwróciło uwagę.

Rzym 19 stycznia.

Zajście barona Meyendorffa z Papieżem żadnego jeszcze stanowczego rezultatu nie miało; ale słychać znowu, że Ojciec Święty chce mu paszporta posłać, lecz że się kardynał Antonelli sprzeciwia temu i usiluje sprawę całą załagodzić. Papież zaś jest mocno obrażony i rozjątrzony, i o poselstwie rosyjskiem słyszeć nie chce. Mówiono nawet dzisiaj, że p. Meyendorff niebawem Rzym opuści. W Petersburgu zaś skompromitował on się tem mocno, że prekonizacyi X. Ledóchowskiego przeszkodzić nieumiał. Rząd bowiem rosyjski, — o czem mało w ogóle wiedzą, lecz o czem mi zaręczano z dyplomatycznego wcale nie podejrzanego, bo pruskiego źródła, — przepisał był jak najsurowiéj przedstawicielowi swemu w Rzymie wstrzymać bądź co bądź obiór arcybiskupa gnieźnieńskiego; czynił przytem wielkie zabiegi w Berlinie celem zniweczenia tego obioru, a jednocześnie p. Meyendorff tutaj pracował nad tem, aby nuncyusz belgijski nie był powołany na stolicę prymasów polskich. X. Ledóchowski bowiem jest rodem z sandomirskiego, a lubo jako przedstawiciel Stolicy św. zawsze był ostrożnym w kwestyach politycznych, wszelako imię, które nosi, tudzież kapłańska jego gorliwość, świętobliwość i bezwarunkowe przywiązanie do Stolicy Apostolskiéj, nic dobrego nie zdawały się rokować Rosyi, która jak Herod darować sobie nie może, iż młodzieniaszkiem wypuściła go zpod swojéj opieki na europejską widownię, gdzie imieniowi polskiemu zaszczyt przynosi. Zabiegi barona Meyendorffa nie powiodły się, a misya X. Franchiego arcybiskupa tessalonickiego do Berlina, stanowczo przeważyła szalę na korzyść obioru X. Ledóchowskiego. Ton dyktatorski umocowanego rosyjskiego nakazany mu przez jego instrukcye, a niemogący przeto stanowić wykroczenia w oczach jego rządu, ani powodu do odwołania go, oburzył Papieża już wielce zniechęconego przciw niemu przekonaniem, jakiego nabył, iż p. Meyendorff zwodził go przedstawiając mu powstanie polskie w demagogicznéj barwie. Przekonanie to, jako słyszałem od dobrze uwiadomionych osób, Ojciec Święty zawdzięcza najbardziéj owym pisemnym dowodom, o jakich już w poprzednich listach nadmieniłem. Mylnie wspomniały niektóre obce dzienniki, że do ocalenia i zebrania takowych przyczyniło się stowarzyszenie księży polskich w Paryżu. Duchowni ci są zupełnie obcy podjętym w téj mierze trudom i niebezpieczeństwom, które były udziałem jednéj tylko przybyłéj z kraju osoby. Ta je, jak mię zapewniają, przesłała Papieżowi z miejsca swego pobytu. Choć ciaż jéj nie znam osobiście, życzyłbym szczerze, aby zrehabilitowała pamięć zmarłych, ogłaszając drukiem tak pierwszy skonfiskowany adres z d. 26 czerwca 1863 jako i drugi z dnia 29 października t. r., w którym wyrażona była prośba, aby się Papież wstawił za Polską do mocarstw katolickich, a mianowicie do Francyi i do Austryi, lecz adres ten zaległ na zawsze u oddawcy. Są to już dzisiaj historyczne tylko pamiątki, ale właśnie dla tego należą do wszystkich.

Onegdaj rano baron Hübner złożył urzędownie wierzytelne swoje listy Ojcu Świętemu. Znaczna część ludności rzymskiéj wysypała się na via papale dla zobaczenia uroczystego wjazdu posła cesarskiego do Watykanu; był on nader wspaniałym. Ambasada i jego orszak jechali sześcią galowemi karetami, nie dworskiemi jak w innych stolicach, lecz należącemi do ambasady. Pierwsza pozłocista, którą jechał ambasador w również złocistym stroju, ciągniona była przez cztery konie ustrojone w kapy i w kity z piórópuszami, prowadzone przez pieszych masztalerzy. Prałaci austryaccy Nardi i Bellegarde towarzyszyli bar. Hübnerowi. W wieczór ogromny pałac wenecki, rezydencya ambasady, zajaśniał rzęsistem oświetleniem. Na wzniesionych przed nim wystawach, dwie wyborne kapele grały ustępy z oper włoskich dla zamiłowanego w muzyce ludu, który tysiącami uspełniał plac i przyległe ulice, przyglądając się nieprzerwanemu przez kilka godzin szeregowi powozów wjeżdżających do pałacu. Tam w ogromnych średniowiecznych salach gmachu Pawła IV przystrojonych z całym przepychem teraźniejszości, roił się tłum kardynałów, prałatów, ambasadorów, ministrów, najrozliczniejszych dostojników tutejszych i zagranicznych w przeróżnych mundurach, dam niesłychanie wygorsowanych i zamiatających sale sążnistemi ogonami. Brylanty czarodziejski widok sprawiały; najbardziéj okryta niemi była jak zawsze księżna Corsini, z parę milionów noszącą na sobie. Gospodynią zaś była u p. Hübnera księżna Aldobrandini z domu hrabianka Hunyady, odziana w ponsową haftowaną brylantami suknię. Tłum cudzoziemców kupił się ciekawie w koło kardynała Antonellego, który żadnych orderów nie nosił, wyjąwszy jedyną wielką gwiazdę z soliterów na piersiach. Sekretarz stanu przez chwilę tylko błysnął w salach ambasady i przez cały czas swój króciuchny gościny rozmawiał niemal wyłącznie z hr. Sartiges i z ambasadorową francuską, ściskając ambasadora za obie ręce, tak, iż wyraz entente cordiale zaczął krążyć z ust do ust między gromadno skupioną w około tich dyplomacyą. Baron Meyendorff w mundurze rzeczywistego radcy stanu zdawał się mocno zwarzonym i ciągle do żony po rosyjsku przemawiał. Patryotyczne rodziny księstwa Doria, Piambino, Del Drago, Bonaparte, Castani, itd. nie przybyły wcale, a przez to większéj części historycznych brylantów brakowało. Ze znakomitości monsignor Liszt ściągał uwagę natchnioną swoją twarzą, długiemi włosami i pękiem orderów razem związanych i wystających jak szkaplerze ze spiętéj sutany. Z Polaków na pokojach ambasadora znajdował się książę Konstanty Czartoryski i ksiądz Artur Wołyński; żadnéj zaś Polki nie było. Scisk był nadzwyczajny, tak, iż oficer francuski zemdlał i na rękach go wyniesiono. Lodów i chłodzących napojów nie było prawie wcale, a kto się chciał ochłodzić, udawać się musiał do dalekiego zimnego kredensu, co powszechną naganę świetnego tłumu ściągnęło.

Wniosek ks. Stempka na posiedzeniu sejmu w dniu 23 stycznia, o którym doniósł wczoraj nasz korespondent, opiewa:

„Wysoki sejm raczy uchwalić:

1) Wydatki na potrzeby kościelne z odprawianiem liturgii połączone, jako to: na sług kościelnych obrz. łac., na organistę, kościelnego i kalikancistę, — w obrządku zaś ruskim: na diaka i kościelnego, na opłatki (proskurki), wino, wosk, kadzidło, łój do lamp, pranie bielizny kościelnej, które według dekretu kancelaryi nadw. z d. 16 marca 1818 l. 20,552 między zwykłe inwentarzem objęte wydatki kościelne zamieszczone być powinny, mają być w przyszłości jak dotąd, i to w ilości rocznej 105 złr. w. a., w kościołach obudwu obrządków z funduszu religijnego opłacane w parafiach niżej kongruy, a nawet nad kongruę, dochodzącą 400 złr. w. a. dotowanych.

2) Odnośne ustępy rozporządzenia b. ministerstwa oświecenia i wyznań z d. 22 grudnia 1860 l. 18,416/4995, i rozporządzenie ministerstwa stanu z d. 22 lutego 1862 l. 1977/471 tej ustawie sprzeciwiające się, zostają uchylone."

Podpisani: *ks. Wojciech Stempek* wnioskodawca, *Wierzchlejski* arcybiskup, *Józef Aloizy* biskup tarnowski, *Szymon Manasterski*, *Kuziemski*, *Guszalewicz*, *Morgenstern*, *Rutowski*, *Polanowski*, *Litwinowicz* metropolita, *Aleksander Dunin Borkowski*, ks. *Dobrzański Aleksander*, *Laskowski*, *Sawczyński*, *Pietrusiewicz*, *Ginilewicz*, ks. *Antoni Dobrzański*, *Malinowski*, *Dzerowicz*, *Zbyszewski*, *Ludwik Wodzicki*, *Rogaliński*, *Franciszek Paszkowski*, *Olcyngier*, *Reyzner*, ks. *Antałkiewicz*, *A. Golejewski*, *Szwedzicki*, *Pawlików*, *Naumowicz*.

Wiedeń 25 stycznia. Od poniedziałku już toczy się dyskusya nad adresem do korony w sejmie zagrzebskim, a jeżeli czytelnik nie znalazł w kolumnach naszego dziennika sprawozdania z dotychczasowego przebiegu narad, to tylko dla tego, że chaotyczną tę dyskusyę pragnęliśmy ująć w ramy obrazu, któryby nam i dążenia stronnictw i siłę ich i zasady wiernie przedstawiał. Wyznajemy, że z materyałów, które do tej chwili mamy pod ręką, nie możemy nakreślić tego obrazu. Bo w dyskusyi adresowej panuje chaos nieopisany. Wiadomo, że wydział, któremu polecono redakcyę adresu, rozpadł się na większość i mniejszość, każda własną polecająca pracę, że adwokat Stojanowic trzeciego dostarczył adresu; ale to nie jest wiadomo czytelnikom naszym, że br. Hellenbach i p. Zivkowicz oświadczyli w sejmie, jako gotowe projekta do adresów chowają w zanadrzu, oczekując sposobnej chwili do zalecania ich sejmowi. Nadto, kardynał Haulik i wspomniony już poseł Ziwkowicz nie będąc zadowoleni z przedłożonych już adresów, a od przedłożyć się mających nie wiele lepszego się spodziewając, polecają wyznaczenie osobnego wydziału, któryby ułożenie projektu adresowego ponownie wziął pod dyskusyę.

W ogóle duch wiejący z obrad przyjaznym jest dla Węgier: związek i korona śgo Szczepana nie jest zakwestyonowanym ani w projektach adresów ani w dyskusyi, idzie tylko o miarę niezależności przyznać się mającej Trójkrólestwu. Końca dyskusyi ogólnej przewidzieć nie można, gdyż zapisany jeszcze cały poczet mowców. Z tego wnosząc jest wszelka nadzieja, że sejm chorwacki jak w r. 1861 kilka miesięcy strawi nad adresem.

— Wspomnieliśmy już w tem miejscu, że przed walną bitwą to jest przed dyskusyą adresową stronnictwa w sejmie peszteńskim zamierzają skupić się i jasno określić swe stanowiska. W tym celu odbywają się narady: starokonserwatystów u br. Aponyego, stronnictwa Deakowego w hotelu Europa, stronnictwo b. rezolucyonistów we własnym klubie. Stronnictwu starokonserwatystów główna rola przypadnie w Izbie wyższej: dwa inne rozwiną swe siły wkrótce już w Izbie niższej i dla tego w tej chwili ogromną rozwijają czynność.

Na ostatniem posiedzeniu stronnictwa obradującego w hotelu Europa, przekona się z odczytania listy obecnych, że stronnictwo Deaka liczy 197 członków, którzy, gdyby tylko na nich z pewnością spuszczać się można, zapewniliby mu stanowczą przewagę w Izbie. Deak powitany okrzykami przy wejściu wnosił, aby wybrać komisyę adresową z 30 członków wybranych z pośród wszystkich stronnictw. Tak wniosek jako i listę tych członków odczytaną przez Deaka jednogłośnie przyjęto. Następnie wniósł Deak, aby Izba podczas narad komisyi adresowej podzieliła się na wydziały, które głównie mają się zajmować następującemi przedmiotami: 1) określeniem spraw wspólnych; 2) porządkiem wewnętrznym Izby; 3) rewizyą ustawy wyborczej; 4) kodyfikacyą; 5) organizacyą municipiów i gminy; 6) kwestyą narodowości; 7) edukacyą publiczną; 8) interesami ekonomicznemi; 9) instytutami publicznemi.

Równocześnie obradowała lewica, atoli nie na posiedzeniu plenarnem, lecz podzielona na 4 oddziały, reprezentujące cztery dystrykta kraju. W ogóle do 100 posłów wzięło udział w naradach lewicy. Postanowiono tu za podstawę adresu uchwalić się mającego uznać adres z r. 1861 i popierać każdego, kto przemawiać będzie za zasadami w owym adresie wyrażonemi. Lewica tuszy, iż oparłszy się na takiej podstawie nie stanie w opozycyi z Deakiem. Dla uniknienia atoli nieporozumień, któreby tok dyskusyi adresowej niepotrzebnie powstrzymywać mogły, postanowiono porozumiewać się z Deakiem i w tym celu wyznaczono kilku członków, którzy przyjęli na się rolę biernych pośredników między Deakiem a lewicą.

Królestwo Polskie.

Zamiar rozbicia narodu polskiego według wyznań religijnych, a nawet według obrządków kościelnych, należy do jednego ze środków, który ma posłużyć do zamienienia protestantów obu wyznań ewangelickiego i reformowanego na Niemców, a katolików obrządku wschodniego na Moskali. Stósownie do tego planu wyrachowanego na długie lata, młode pokolenie ma być odtąd wychowywane w trzech kierunkach: polskim, moskiewskim i niemieckim, jak to wskazuje następujący ukaz:

Do Namiestnika w Królestwie Polskiem.

Ukazem z d. 30 sierpnia (11 września) 1864 r., ustanowione przeze mnie zostały kardynalne zasady przyszłego urządzenia i ulepszenia gałęzi naukowej w Królestwie Polskiem. Przepisawszy prawidła o szkołach publicznych dla miejskich i oddzielnie dla wiejskich mieszkańców wszelkich narodowości i wyznań, uznałem zarazem koniecznem, rozwinąć i uzupełnić system średnich zakładów naukowych, w zastósowaniu takowych do potrzeb różnorodnej ludności Królestwa. W skutek tego rozkazałem, niezależnie od stopniowego zakładania szkół publicznych na wskazanych zasadach, odkryć (co znaczy: o t w o r z y ć. *Red. Cz.*) niezwłocznie w Warszawie gimnazyum ruskie, a również przystąpić do ułożenia szczegółowych ustaw i etatów tak dla innych średnich, jakoteż dla wyższych zakładów naukowych.

Obecnie przejrzawszy przedstawione mi projekta, znalazłem je odpowiadającemi zamiarom moim, co do nadania wszystkim szkołom w Królestwie organizacyi, opartej na gruntownych pedagogicznych zasadach, i zastósowania szkół tych do potrzeb rozmaitej w Królestwie ludności, oraz rozwinięcia w ludności tej należytego wykształcenia naukowego. Dla tego też zatwierdzone przeze mnie zostały, rozpoznane w Komitecie do spraw Królestwa Polskiego i przy niniejszym przesyłające się ustawy i etaty następujących zakładów naukowych:

I. Gimnazyów i progimnazyów męzkich dla ludności polskiej.

II. Gimnazyów i progimnazyów męzkich dla ludności ruskiej greko-unickiego wyznania.

III. Szkoły głównej niemieckiej ewangielickiej w Warszawie.

IV. Gimnazyum realnego niemieckiego w M. Łodzi.

V. Gimnazyów i progimnazyów żeńskich.

VI. Kursów pedagogicznych dla ludności polskiej.

VII. Kursów pedagogicznych dla ludności ruskiej greko-unickiego wyznania.

VIII. Kursów pedagogicznych dla ludności litewskiej.

Polecam wam przedsięwziąść środki ku spiesznemu, o ile można wprowadzeniu ustaw tych w wykonanie, a następnie przedstawić mnie, kolejnym porządkiem, szczegółowe projekta i co do innych zakładów naukowych, o których wzmiankowano w reskrypcie moim do was z d. 30 sierpnia (11 września) 1864 r.

Wkładając na zwierzchność naukową w Królestwie, pod głównym kierunkiem waszym, należyte urządzenie średnich zakładów naukowych, według

---

o rozmijanie się z celem wykazywania właściwości krakowskich, wtedy, gdy wspominamy tutaj o procesyach publicznych, należących raczej do obrzędów powszechnego kościoła, jak do uroczystości któreby miejscowy miały charakter. Co do istoty rzeczy, sprawiedliwą byłaby podobna uwaga, gdyby nie ta właśnie okoliczność: że krakowskie procesye, chociaż wynikają z rytuałów katolickich, przecież tyle zyskały dla siebie świetności od kilkowiekowej polskiej stolicy, że się w Krakowie wyróżniają niezaprzeczenie cechami odrębności pewnej. Dawniej jeszcze więcej było w nich owej stołecznej świeckości, wtedy gdy dwór otaczał króla postępującego za N. Sakramentem, a bicie z dział i ręcznej broni, oraz wystąpienie wojska, czyniło procesyą katedralną w dzień Bożego Ciała, pochodem najpodobniejszym do jakiej krzyżowej wyprawy. Hejnały trąbione z wież i huk kotłów, zwiększały ten wojenny pozór religijnego obchodu; zaś mieszczańskie ćwiczenia w robieniu bronią i celowaniu armatą odbywane pod tę porę, oraz rozpoczynane wtedy strzelanie do kurka; wreszcie narodowy obyczaj kończenia oktawy Bożego Ciała *Konikiem zwierzynieckim*, tem ściślej łączyły religijną uroczystość z wystawnością świecką. Dotąd nawet, mimo że kościół już od roku 1597 (*ordynacya xcia kardynała Jerzego Radziwiłła*) powściągał pochopność wojennego narodu do strzelania w czasie tych procesyj; zaś bicie w bębny i huk kotłów dźwiganych na plecach, wielekrotnie przez biskupów zakazywane były; przecież mało co zmieniło się w zwyczajach złączonych z uroczystością na Boże Ciało. Niewiele też na północy i zachodzie Europy oglądać można wystawniejszych i piękniejszych procesyj, nad ów jakby tryumfalny pochód: gdy biskup zstępuje z Naj. Sakramentem z Wawelu, błogosławiąc miastu. Orszak duchowieństwa świeckiego, zakonnicy z 12stu dotrwałych jeszcze w Krakowie męzkich klasztorów, do 300 członków kilkunastu bractw w średniowiecznych szatach, władze, uniwersytet, wojsko, starsi zgromadzeń rękodzielniczych z berłami w ręku przodujący czeladzi, prawie sto ołtarzy ruchomych dźwiganych przez strojne dziewczęta, półtorasta chorągwi kościelnych i cechowych sztandarów, dzieweczki sypiące kwiaty, niesione na wezgłowiach historyczne pamiątki, łączą się w owym uroczystym przechodzie, jakby w jaki marsz dziejowy, co tak już przez siedem wieków, z Wawelu po tym rynku kroczy. Patrz — oto draperye proporców wywijają z fałdów swoich jużto postacie ojczystych patronów, jużto białe orły wypływają na nich z tła szkarłatnych materyj, jakby w bojach poszarpanych w strzępy. Odgłos dzwonów, ktorym stary Zygmunt rej wiedzie i z wież muzyka hejnałów, łączą się szelestem owych sztandarów i śpiewem ludu, budząc wspomnienia z przeszłości. Stada gołębi białych, co także dawnym zwyczajem wyżebranem u przekupniów ziarnem żywią się wśród rynku, wydadzą ci się w tej chwili jakby jakie żywe uskrzydlone tradycye stare, co się nad owym wspaniałym orszakiem unoszą.

Przez tydzień cały kilkanaście takich procesyj przesuwa się po ulicach Krakowa, że niema prawie stopy ziemi w mieście, po którejby błogosławiący N. Sakrament nie przeszedł. Katedralna (rano w Czwartek), maryacka (popołudniu w dzień zakończenia oktawy), dominikańska (w niedzielę z rana) postępują po rynku, stając przed ołtarzami ubranemi w sieniach domów dla odśpiewania Ewangelij. Procesya ś. Trójcy zyskała prawo obchodzenia rynku dla tej tradycyi: że parafia miejska pierw istniała w dominikańskiej świątyni, zanim ją Iwo Odrowąż do kościoła NMPanny przeniósł. Inne procesye, jak z kościołów: Bożego Ciała (popołudniu we Czwartek), od Marków (w piątek), od Augustyanów i od ś. Floryana (w niedzielę), od ś. Mikołaja (w poniedziałek), od ś. Anny i bernardyńska (we wtorek), od ś. Piotra i ze Zwierzyńca (we środę,) karmelicka i franciszkańska (we czwartek rano), od ś. Krzyża (w sobotę), przechodzą po ulicach i przedmieściach. Każda z nich inny ma charakter, bo jej towarzyszą mieszkańcy z różnych dzielnic miasta i ze wsi należących do parafi, z której wychodzi. Procesya np. kanoników lateraneńskich z kościoła Bożego Ciała stojącego wśród Kazimierza, posuwa się tylko po obszernym cmentarzu, nie mogąc się rozsunąć szerzej z przyczyny zamieszkałej tam żydowskiej ludności. To też zbrojno rozpoczyna swój uroczysty pochód, bo oto rzeźnicy idą na czele z swojemi ogromnemi mieczami, które zyskali za udział w obronie Krakowa przed Szwedem. Jak ów rzeźniczy sztandar eskortują dziś panowie cechowi z mieczami w kwiaty strojnemi, tak dawniej każdy cech co miał sobie poruczoną do obrony jednę część warowni miejskich, zbrojno przy proporcu na procesyach stawał.

Procesya z kościoła xx. Dominikanów, obchodząca rynek na Matkę boską różańcową (w pierwszą niedzielę października), należy także do nader świetnych uroczystości kościelnych. Bywa na niej (równie jak na katedralnej i maryackiej w Boże Ciało) po dwadzieścia a czasami prawie trzydzieści tysięcy ludu; zwykle bowiem dwie połacie rynku natłokiem zapełniają wtedy pobożni. Przeważa lud wiejski z okolic nawet dalszych przybyły, nadając temu obchodowi znów inny, właściwy charakter — pora też roku zmienia fizyognomią owego pochodu nie zwykle malowniczego, gdy się w późny wieczór rozchodzą z rynku w różne strony śpiewające rzesze i bractwa z sztandarami, dla licznych świateł przedstawiające widok nader oryginalny i piękny.

Wreszcie pominąwszy publiczne procesye z katedry w *dni krzyżowe*, przywieźć tu jeszczy wypada pochód z Wawelu na Kleparz (4 maja) z głową ś. Floryana; zaś w uroczystość ś. Stanisława z głową znowu tego krakowskiego biskupa na Skałkę. Pierwszej procesyi towarzyszy tłum żaczków z wszystkich niższych zakładów naukowych i z parafialnych szkółek. Dziatwa śpiewając, odpowiada biskupowi intonującemu litanią.

Stósownie przejdziemy od przeglądu religijnych obchodów do wzmianki o krakowskim ludzie, gdy przypomnimy tutaj jeszcze witanie chleba nowego; ów obyczaj dawny, godny mieszkańców rolniczego kraju.

Pierwszy bowiem chleb zwykle w Tyńcu upieczony z nowego ziarna, nosił wójt krakowski królowi na Wawel. Wychodził monarcha chlebnej ziemi na powitanie daru bożego aż do wrót. Jeszcze Stanisławowi Augustowi woził burmistrz krakowski co roku na ś. Jana, bochenek prądnickiego chleba, który w Warszawie odbierał.

Wszystkie krakowskie odpusty, nabożeństwa i procesye, nabierają i z tej przyczyny niezwykłego uroku, że tłumy nabożnych zwiększa lud wiejski ściągający na nie z najdalszych nawet okolic. W różnych także innych chwilach zaludnia się Kraków przybywającym doń ludem, tak, że mówiąc o właściwościach fizyognomii miasta, trudno przepomnieć i o tym doń napływie; tem ponętniejszym do wzmianki, że mógłby dostarczyć do studyów materyału wielce obrazowego i malowniczego zarazem.

Chłopów z najbliższych pod Krakowem wsi zobaczysz w niedziele i święta na rynku, gdy przybywają na nabożeństwa do swoich parafij, jak: do Karmelitów na Piasku, do ś. Krzyża, ś. Mikołaja, a głównie do kościoła NMPanny. Gromadzą się też do miasta w targi we wtorki i piątki — wreszcie przybywają z pogrzebami, lub hucznie z muzyką zajeżdżają na śluby. Na jarmarkach w sąsiedniem *Podgórzu* spotyka się krakowska wiejska ludność z podkarpacką. Prócz wreszcie napływów dla odpustów i procesyj, ściągają do Krakowa górale zimą, a najpowszechniej w czasie wiośnianego przednowku. Sprzedają łapki na myszy i drutują potłuczone garnki, a dzieci ich żebrzą. Następnie w końcu lipca płynie przez miasto lud podgórski na zarobek w żniwa, grając na szkrzypcach i karpackich kobzach. Wreszcie po zbiorach przechodzą tędy ze śpiewem i modlitwą gromady ludu z najdalszych okolic, idące w procesyalnych pochodach już to do Częstochy, Kalwaryi, Mogiły, Kobylanki; już też zostające w Krakowie na odpusty śgo Jacka, ś. Bronisławy, Matki Boskiej różańcowej etc. Wtedy w nader malowniczych grupach zbiera się ów lud przed kościołem NMPanny, zakładając w tej części rynku jakby obozowisko jakie. Górale odznaczają się zarówno swobodą ruchów jako i przystojnością; gdy przeciwnie lud najbliższy Krakowa (osobliwie też kobiety) nie przynęcają swojemi płaskiemi powszechnie okrągłemi twarzami, a nosami wklęsłemi i rozwartemi szeroko. Ten niedostatek nagradza im hożość, rączość, siła, wesołość, odwaga, zgrabność w powodzeniu końmi, wytrwałość, pobożność i zamiłowanie do tańca, śpiewu a muzyki. Dość tu przypomnieć *Krakusów* słynnych na polach bitew, pieśni *Krakowiaki* pełne werwy i fantazyi, *ubiór* krakowski zarówno bogaty jak malowniczy; wreszcie tańce *krakowiaki* tak szeroko znane.

Pieśń *Albożwa to jacy tacy etc.* daje wyborny opis krakowskiego stroju; chociaż ten używany najbliżej pod miastem, mniej ma ozdób z kółeczek i brzękadeł, a poważniej się przedstawia gdy główną jego częścią jest u mężczyzn biała lub niebieska sukmana z pąsowem jedwabnem zdobieniem i wyłogami czerwonemi, zaś u kobiet (zamężnych) chustka w zawój na głowie zawita, żupan srebrnemi galonami obszyty i bogate na szyi korale.

Czerwona czapka jakby xięży biret o czterech rogach, pawiem piórem ustrojona, i sukmana kiereznyą inaczej *karazyą* zwana, są prawie koniecznością krakowskiego stroju. Czuć w tem majestat stolicy, purpurę królewską w którą się nawet chłop z pod Wawelu ubrał. Ma to lud krakowski wspólne z Kujawiany, co siedli u Kruszwicy nad gopłańską wodą. Zgodzimy się tedy z uwagą Tadeusza Padalicy (*Listy z podróży* I str. 21), iż przypatrując się ubiorom ludu począwszy od kresów ukrainnych, od obozowisk Siczy, aż po Wisłę, znajduje widoczne w stroju stopniowanie, oczywiste coraz świetniejsze rozjaśnianie się barwy i uszlachetnianie form; czego szczytem jest ubiór Krakowiaka będący ostatecznym najświetniejszym wypadkiem kostiumografii Słowian.

Mimo że u Wendów i w Rosyi spotykamy nakrycie głowy podobne z kształtu do krakusek, mimo wreszcie konfederatek szlacheckich; płonąca karmazynem czapka krakowskiego chłopa, już na stulecia przeszłość swoją liczy. Nawet w najpoważniejszym kronikarzu naszym, bo w Długoszu (*Historia VI.* str. 598) jest o niej świadectwo. Przywodząc bowiem (pod r. 1205) sen Romana księcia halickiego, wspomina o Sandomierzanach których głowy czerwieniły się od czapek; zkąd poszło że porównywano wtedy Krakowiaków do szczygłów, gdy walczący z nimi Rusini barwami stroju wróblów przypominali. Nazwa *kireszyi* także starodawna być musi, kiedy wieki zmieniły aż pierwotne pojęcie jej barwy w posępność grobowego całunu, który *kirem* zwiemy; gdy *kir* w krakowskiem znaczy grube brunatne sukno; (*pannus Carisianus*) z którego owe świetnie zdobione *kirazye* inaczej *karazye*, wyrabiają.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

nowych ustaw i etatów, przekonany jestem, że wszyscy zwierzchnicy i nauczyciele zakładów tych, przejęci uznaniem ważności swej służby, święcie spełniać będą powinność swoją w duchu i kierunku wskazanym przeze mnie w reskrypcie z d. 30 (11 września). Wzywam błogosławieństwa boskiego na to ważne dzieło z pełną ufnością, że praca umysłowa i grutowne wychowanie przysposobią w młodem pokoleniu użytecznych obywateli tego wielkiego państwa, którego część nierozdzielną stanowi Królestwo Polskie.

Na oryginale własną Jego Cesarsko-królewskiej Mości ręką podpisano:

Aleksander.

W Petersburgu dnia 5 (17) stycznia 1866 r.

Za zgodność tłómaczenia
Minister Sekretarz Stanu,
(podpisano) *W. Płatonow.*

— Przewodniczący w wydziale kryminalnym komisyi prawodawczej przy Komitecie Urządzającym radzca stanu Iwaniszew, zamianowany został prezesem komisyi prawodawczej w miejsce Arcimowicza, odwołanego ze wszystkich urzędów.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 26 stycznia. Mówiąc o wielkiej szkodzie, jaką ponosi Kraków z powodu wydalenia stąd wszystkich nietutejszych mieszkańców, bez względu na wiek, płeć i długi lub krótki ich tu pobyt, a zatem bez względu na to, czy to były osoby stale tu zamieszkałe, chociaż nie tutejsze, czy też chwilowo z powodów politycznych tu przebywające, wymieniliśmy, że liczba tych osób wynosiła około 4000. Zapewniono nas wtedy, że liczba passportów stąd wydanych osobom wydalonym wyniosła 800 mniej kilku. Liczba ta nie obejmowała atoli tych osób, które posiadały swoje własne passporta, nie mówiąc już o tych, które nie zgłosiły się do władzy wojskowej po passporta. Nie poruszaliśmy tej kwestyi z politycznego względu, lecz z ekonomicznego, i dla tego wymieniliśmy ogromną stosunkowo liczbę czeladzi i majstrów zarówno bezżennych jak żonatych, którzy się w r. 1865 stąd wydalili, nie znalazłszy tu dla siebie do statecznego utrzymania. Półurzędowa *General Correspondenz* zbijając nasze twierdzenia w ostatnim numerze swoim, zmniejsza nawet liczbę wydanych passportów osobom stąd wydalonym do 700. Na zapytanie jednak nasze, czy osobom stąd wydalonym służy wolność powrotu, odpowiada pomienione pismo półurzędowe: „Z naszej strony nadmienić jeszcze *Czasowi* uznajemy za stósowne, że każdemu z wydalonych obcych wolno na postawione przez *Czas* pytanie otrzymać *dla siebie* odpowiedź w ten sposób, ażeby się starał u właściwych władz austryackich o pozwolenie powrotu; a zdaje nam się, że się nie omylimy twierdząc, iż rząd cesarski zechce o ile możności prośbom tym chętnie zadosyć uczynić.“ Ostatnie te wyrazy organu rządowego każą przypuszczać, że wielka część osób, które były stąd wydalone, nie napotka trudności w otrzymaniu pozwolenia na pobyt w Krakowie.

— D. 16 b. m. powrócili z niewoli rosyjskiej następujący poddani austryaccy, których odstawiono na granicę do Szczakowej: Feliks Bylicki, 21 letni, uczeń gimnazyalny z Krakowa; Tomasz Wnęk, 20 letni, uczeń gimnazyalny z Wadowic, i Szymański, a właściwie Feliks Geranik, 22 letni powroźnik z Gorlic.

— Komisya zajmująca się sprawą odnowy wielkiego ołtarza w kościele N. P. Maryi wysłucha w sobotę 27go b. m. w południe w sali Arcybractwa Miłosierdzia sprawozdania biegłych o projekcie robót.

— W tych dniach toczył się ciekawy proces we Lwowie o oszustwo i podrobienie dowodów piśmiennych, a w proces ten wmieszanym był zamordowany niedawno przez nieznanego sprawcę pisarz pokątny Faliński. W maju 1865 r. zarządzone było postępowanie ugodne co do majątku mydlarza lwowskiego Mojżesza Zielnika, który cichaczem się wyniósł, zabrawszy 50,000 złr. Familia jego na kilka dni przed ogłoszeniem upadłości zażądała wniesienia do hipoteki na majątek Zielnika 5000 złr. jako pochodzących z zapisu, tudzież z darowizny z czasów dawniejszych i złożyła na to pisemne dowody. Gdy jednak główny wierzyciel p. Sidorowicz oświadczył, że dokumenta te są podrobione, petenci cofnęli żądanie intabulacyi. Fałszerze tych dokumentów pociągnięci do odpowiedzialności, skazani zostali na trzy miesiące obostrzonego aresztu, a jeden z krewnych uwolniony dla braku dowodów. Prokuratorya zaś wniosła była karę na czterech wspólników po 5 i 6 lat ciężkiego więzienia; po zapadnięciu zaś wyroku założyła rekurs.

— D. 19 b. m. wyrobnik jakiś powiesił się na drzewie na Górze Piaskowej we Lwowie, ale gałąź złamała się, a wisielec upadłszy, znaleziony został przez przechodniów i przywrócony do życia.

— Przed sądem karnym we Lwowie stawała 16go b. m. banda cyganów trudniących się kradzieżą koni. Cyganie ci jeździli wozami i przyprzęgali konie skradzione. Ścigani przez poszkodowanych, dwa razy im się obronili, raz nawet pobili poszkodowanych, a drugi raz odstraszyli ich nożami. Cyganie ci mieli nazwiska polskie Korczyński, Piotrowski.

— W Wiedniu zdarzył się następujący smutny wypadek d. 23go stycznia wieczorem na przedmieściu Leopoldstadt w domu pewnego kupca zbożowego. Siedemnastoletnia córka kupca, wróciwszy niedawno do domu z pensyonatu, miała tego wieczora zaręczyć się z młodym lekarzem z Pragi. Na obrzęd ten sproszono krewnych i przyjaciół, a gdy o 9ej wieczór nie było jeszcze panny, mniemano, że się spóźniła przy toalecie. Matka więc udała się do jej pokoju na wyższem piętrze umieszczonego, lecz zastała drzwi zamknięte, a nie mogąc się dowołać córki, zawezwała ojca. Wysadzono drzwi i ujrzano straszny widok. Na środku pokoju ustawiony był stos drzew, który tlił się i dymem napełnił pokój, a za otwarciem drzwi buchnął płomieniem. Na stosie zaś stała narzeczona. Pochwycono ją jeszcze na czas, bo już była nieco poparzoną i wyniesiono, a ogień stłumiono. Mimo nalegań, nie można było nic innego wydobyć z dziewczyny, prócz tych słów: „Nie chcę go robić nieszczęśliwym, powinnam zginąć na stosie i muszę umrzeć.“ Goście się rozeszli, a z niemi narzeczony, przy łóżku zaś chorej siedzi lekarz i bada stan jej umysłu.

— O samobójstwie admirała Pareja donosi *Diario*: Admirał otrzymał wiadomość o zabraniu statku „Cavadorga“ przez Chilijczyków, w chwili, gdy siadał do stołu. Zjadł obiad bez żadnej oznaki wzruszenia i zeszedł do swojej sypialni na wypoczynek. Wkrótce usłyszano wystrzał. Oficerowie pobiegli do kajuty admiralskiej i znaleźli admirała z głową roztrzaskaną. Nazajutrz odbył się pogrzeb z zwykłą uroczystością i spuszczono zwłoki do morza. Inaczej opisuje ten wypadek *Eco del Pais*. Admirał dowiedział się o wzięciu statku od konsula amerykańskiego, który go odwiedził. Nazajutrz konsul przyniósł mu dzienniki chilijskie opisujące szczegóły zdobycia statku. Admirał przechadzał się czas jakiś z konsulem po pokładzie, nie zdradziwszy niczem wewnętrznego wzruszenia. Kiedy go konsul opuścił, admirał zeszedł do kajuty i zastrzelił się. Na ścianie umocował papier, na którym stało napisane żądanie, aby zwłoki jego nie spuszczono w morze chilijskie. Życzeniu temu stało się zadosyć.

— Dzień 25ty stycznia pochmury. Ciepło dnia tego doszło do + 1°,0 od + 0°,4. Barometr postępując w górę osiągnął maximum o 10 wieczór przy 335''',81, odtąd uszedł na dół i wskazywał dnia 26 o 6tej godzinie rano 334''',97; termometru zaś + 0°,4 R. Wiatr północny słaby przeszedł na zachodni.

— W sobotę dnia 27 stycznia, Śgo Jana Chryzostoma biskupa.

Od Redakcyi.

Wmu Edwardowi Rotterowi. Nadesłano na ręce nasze list z podpisem Edward Rotter, który donosi, że dochodzą go listy od Marcina Góreckiego, jakoby jego siostrzeńca, trzymanego w rotach aresztanckich w gubernii Kalugskiej. P. Rotter załączył jeden z takich listów p. Góreckiego, który w Redakcyi leży, w oczekiwaniu, że właściwy p. Edward Rotter będący wujem jeńca, zechce się o ten list zgłosić do Redakcyi.

Nadesłane:

Syrop *Chiny z żelazem pp. Grimault et Com.* farmacentów w Paryżu, urzeczywistnił jedno z najpożądańszych zadań lekarskich, a jest niem *połączenie* Chiny z żelazem, *niepodległe* rozkładowi żadnemu, e jest smaku przyjemnego. Syrop ten, w wielkiej ilości w Niemczech dziś używany, oddano pod rozbiór p. Profesorowi Kleczyńskiemu, a ten w dzienniku wiedeńskim *Medizinische Wochenschrift* z d. 14 pazdz. r. b. wyraża się o nim w sposób następujący:

„*P. Grimault*, w połączeniu ze sobą lekarstw czystych a wybornych, był w tem od innych szczęśliwszym, że niemi obwinięte niejako żelazo, prócz smaku przyjemnego, ma jeszcze i to do siebie, że *przechodzi* w krew daleko prędzej, aniżeli wszelkie inne preparata żelazne, jakie zwykle aż dotąd po aptekach przygotowywano.“

„Syrop żelezisty *p. Grimault*, jest jednym z preparatów farmaceutycznych najtrafniej przyrządzonem lekarstwem żelezistem ściśle naukowem, a rozwiązującem zupełnie zadanie terapeutyczne długo poszukiwane, *jakimby sposobem udzielać* żelaza wraz z Chiną w sposób prosty a jednak przyjemny i *nierażący*, a tem zadowolnić każdego.“

(podpisano) Wincenty *Kleczyński* Przysięgły Sądów Wiedeńskich, Chemik Szpitala JCMci i Profesor Chemii.

TEATR. Przedstawiona wczoraj komedya z francuskiego w 3 aktach *Zięć pana Poirier* pp. Emila Angier i Juliusza Sandeau, należy do rzędu tych sztuk, które na scenie paryskiej znakomite miały powodzenie i dla publiczności naszej bez zajęcia pozostać nie mogą. Kontrast nowszych dwóch światów społecznych francuskich, z wszystkiemi ich wadami i przymiotami: z jednej strony arystokracya rodowa, która jak gdyby kończąc swą misyą, dumna przeszłością, trawi czas w bezczynności, zabawach i zbytkach, z drugiej świat mieszczański pracowity, oszczędny, chciwy bogactw, chełpiący się niby swem plebejuszowskiem pochodzeniem, lecz pragnący zaszczytów, aby to pochodzenie uświetnić i zniwelować przedziały kastowe, oto tło obrazu, odmalowanego śmiałemi, wydatnemi, jaskrawemi farbami. W pośrodku tych kontrastów stoi kobieta skromna, szlachetna, żądna miłości bez podziału, gotowa do poświęceń, jak gdyby przez Opatrzność wskazana łącznia do spojenia z sobą ogniw owych dwóch różnych społeczeństw, i wierny przyjaciel plebejusz, który umiarkowanym, światłym poglądem na stosunki towarzyskie, szorstkość owych różnic łagodzi.

Rolę pana Poirier grał p. Rapacki odtwarzając trafnie wszelkie odcienia namiętności człowieka, w którym chęć zysków i próżność grają na przemiany, człowieka gotowego nawet do wielkich ustępstw, byleby marzenia jego o wyniesieniu się osobistem, zmieniły się w rzeczywistość, lecz mściwego po swojemu, w sposób materyalny, mniej godny wyższych umysłów. Pani Modrzejewska w roli Antoniny, córki pana Poirier i żony Gastona margrabiego de Présles, znamienicie przedstawiła popędy serca kobiety młodej, kochającej, wyrozumiałej na błędy męża, zawsze z poświęceniem siebie bez namysłu skłonnej ratować honór jego narażony, lecz zazdrosnej i niemogącej przebaczyć jego niewierności, póki się nie przekonała, że ta niewierność jest raczej lekkomyślnym epizodem próżności mezkiej, niż prawdziwą miłością, której ona tylko była przedmiotem. P. Benda (Guston de Présles) jakkolwiek inaczej pojmujemy tę rolę, oddał nieźle lekkomyślnego potomka wielkiego rodu, który się przekonał w końcu, że dziedziczny *nimbus* niewystarcza w dzisiejszym świecie i że szlachetność gnieździ się nie tylko pod herbowemi tarczami, lecz jest ową iskrą w niejednem sercu tlejącą, którą oświata i moralność zapala. Pan Hennig (Verdelet) miał tym razem rolę mniej komiczną, niż te w jakich przywykliśmy go widywać, lecz i z tej wywiązał się należycie, oddając wiernie szlachetne wzruszenia serca. P. Ładnowski (syn) w roli Hektora księcia de Montmeyran, jakkolwiek w ogólnym ustroju sztuki była ona mniej wpływową, przedstawił dość zręcznie żołnierza francuskiego. Gdyby w rolach mezkich szybszy był ruch i potoczystość, całość zyskałaby na tem niezmiernie. Po drugim akcie wywołano p. Modrzejewską i p. Rapackiego, wśród rzęsistych oklasków jak również po skończeniu sztuki tych samych i pana Bendę.

Przyjechali do Krakowa od 25 do 26 stycznia.

HOTEL POLLERA: Placer Bolesław Dr medyc. z żoną z Warszawy, Hr. Bobrowski Karol wł. dóbr z Andrychowa, Dormitzer August kupiec z Berlina, Patki Ludwik kupiec z Wrocławia, Schott Ferdynand rządzca kopalń z Jaworzna, Russ M. M. kupiec z Elblonga, Karpeles N. kupiec z Hamburga.

HOTEL DREZDENSKI: Ksawery Wykowski wł. dóbr z Tarnowa, Przecław Sławiński wł d. z Kleczy.

HOTEL SASKI: Jan hr. Tarnowski wł. d. z Chorzelowa, Natalia Wołoszewska wł. dóbr, Aleksander Prussak wł. d., Emil Grünwald, Franciszek Mecherzyński wł. d. z Kongresówki, Bolesław Klepaszewski agronom z Prus, książę Roman Czartoryski, hr. Plater wł. d. z Poznania.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Licytacye: W d. 29 stycznia w Dukli sprzedaż zasekwestrowanych koni, krów i wołów. — Do 6 lutego oferty na dostawę materyałów do gościńca żółkiewsko mosteńskiego, cena fisk. 9676 złr. 51 c.— W d. 5 lutego we Lwowie sprzedaż rozmaitej uprawy rzemieni, żelaza, mosiądzu w komendzie artyleryi zbrojowniczej. — Oferty do 15 lutego na trafikę w Toustem obw. tarnopolskim wadyum 50 złr.— W d. 22 lutego sprzedaż dóbr Budzanów w obw. czortkowskim cena wyw. 196,425 złr. 34 c. — W d. 22 lutego w Stanisławowie sprzedaż sumy 120 dukatów intabulowanej na realności tamże pod l. 48 $^{4}/_{4}$.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ruch handlu krajowego.

(S) **Lwów** 16 stycznia. Handel zbożowy w tygodniu ubiegłym był tak na tutejszej targowicy jak i na innych targowicach galicyjskich bardzo ożywiony, i ożywienie to utrzyma się zapewne pewien czas, przez dowozy przedsiębrane dla odwrócenia zagrażającego niektórym okolicom głodu. Partye żyta i pszenicy dowiezione z obwodów zachodnich a obliczone na 4,500 centnarów rozebrane zostały do młynów parowych. W przesyłaniu zboża do Lwowa głównie mają udział: Rzeszów, Dębica i Tarnów, zresztą w obwodach tych i na prowincyi poszukiwane jest zboże dworskie, zwłaszcza najcięższe i najlepiej oczyszczone. Z Tarnowa wysłano znowu większe partye do Krakowa, ogółem około 4,900 cent. Dowóz zboża z Węgier na Nowy Sącz do Bochni trwa ciągle, i transporta przysłane odchodzą do Prus. Drogi górskie są tu i owdzie dobre, co sprzyja przewozowi. Na tutejszej targowicy ceny zboża w ogóle nie zmieniły się i prawdopodobnie nie ulegną zmianie, dopóki nie zmienią się na targowicach zamiejscowych, zwłaszcza węgierskich. Pszenica przy ożywionym popycie była szybko rozbierana z targu i gatunki cięższe płacono korzec p 9 złr. 25 c. do 30 c. Jęczmień tylko do browarów poszukiwany, płacono w mniejszych partyach gatunki 142 funty wagi po 4 złr. 95 c., na pośledniejsze gatunki nie było pokupu. Ceny żyta bez zmiany, i zanosi się że pójdą w górę. W ostatnich dniach dowieziono tu znaczniejsze partye z Rzeszowa, Łańcuta i Dębicy. Najlepsze gatunki płacono po 6 złr. 45 do 50 cent. Pośledniejszych gatunków nie było wcale na targu. Owies płacono po 2 złr. 60 do 70 centów za korzec 98 fun. wagi. Spekulanci zawiedli się co do spodziewanego podniesienia się cen tego artykułu, a tak zapasy złożone w śpichlerzach lwowskich nie są pozbywane. Mąki przywidziono do Lwowa 420 worów. Spodziewają się, że znaczniejszy dowóz z młynów zamiejscowych utrzyma się przez czas dłuższy. Ceny ziemniaków we Lwowie podniosły się na 2 złr. 40 c.; w Czarnym, Dębicy, Ropczycach i Sędziszowie płacą korzec po 1 złr. 25 c. Panujące niepogody utrudniają dowóz, który po ożywionym popycie mógłby przybrać znaczne rozmiary. Godne uwagi są stosunki i stadyum, w jakie wszedł obecnie handel spirytusem. Od kilku tygodni zaczęto sprowadzać spirytus z Galicyi zachodniej, a teraz są już oczekiwane transporta z Morawii, i te mogłyby nawet być znaczne, gdyby nie to, że Bielsk, zkąd najwięcej odchodzi spirytusu, stara się za pomocą rozmaitych kombinacyj handlowych, aby cena tego artykułu w miejscu i okolicy nie podniosła się, i aby przeto przesyłki nie stały się niepopłatnymi. Lnu, konopi i pakuł wysłano 831 centarów do Wiednia i 1,300 c. do Prus, tudzież kilka pomniejszych partyj do Bielska, Weiskirchen, Berna, Hohenstadtu, Pardubitz i Pragi. Przędzalnie czeskie poszukują tego artykułu i płacą za 100 funt. wagi w przecięciu po 24 do 25 złr. z dostawą na miejsce. Odbyt na wełnę w pierwszych 14 dniach tego roku ograniczał się na przedaży kilkuset centnarów do fabryk bielskich. Kos, przeznaczonych do wywozu przez Brody nadeszło tu 480 c. Trzody chlewnej wysłano w tygodniu ubiegłym przez Kraków do Szląska i Morawii 4,600 sztuk. Wysyłanie do Prus jest zabronione z powodu zarazy. Wołów opasowych przeznaczonych do Lipnika i Florisdorf zapowiedziano 270 sztuk.

(Gaz. Lwow.)

Gdańsk 20 stycznia. Podług doniesień z Anglii targi zbożowe w tym tygodniu nieco się polepszyły. Pokup w prawdzie pozostał słaby, lecz ceny dobrze się utrzymały, były pewniejsze i miały na niektórych placach tendencją do wzmocnienia się.

Dowozy krajowe były małe, w niezwykle lichej kondycyi, tak że tylko najlepsze partye kupców znajdowały. Pszenica zagraniczna więcej żądana i w małych partyach miała odbyt. Jęczmień poszukiwany po pełnych cenach zeszłego tygodnia. Owies i groch bez zmiany przy słabym pokupie.

Podług wykazów statystycznych w dniu 1 stycznia r. b. zapasy pszenicy w Liverpoolu były o połowę, a mąki o $^{7}/_{8}$ mniejsze jak tegoż dnia 1864 roku; w Londynie zaś pszenicy o $^{1}/_{6}$, mąki o $^{3}/_{4}$ mniej jak w zeszłym roku.

We Francyi targi słabe, pszenica średnich gatunków tylko przy ustępstwie 25 do 50 centimów na hektolitrze, znajduje kupców. Towar wyborowy utrzymał się bez zmiany przy trudnym odbycie.

Żyto i owies są mniej żądane po cenach zeszłego tygodnia.

Na naszym placu przy słabej chęci do kupna, zawarto mało interesów.

Pszenica średnich gatunków osiągała ceny zeszłego tygodnia, ziarno wyborowe było nieco więcej poszukiwane i cokolwiek drożej płacono.

W przeciągu tygodnia sprzedano: Pszenicy 330 lasztów i płacono starą 530—560, nową 440—555, porosłą 300—345 guldenów gdańskich za 5100 funtów.

Żyto znajduje łatwe pomieszczenie po niezmiennych cenach zeszłego tygodnia. Sprzedano 79 łasztów i płacono 330 do 366 guld. za 4910 funtów.

Jęczmień bez zmiany. Sprzedano 80 łaszt. i płacono 228 do 282 guld. za łaszt.

Z grochem słabiej. Sprzedano 100 łasztów i płacono 300 do 366. guld. za łaszt.

Ceny targowe w Wrocławiu dnia 24 stycznia.

za szefel:	srebrnych groszy:
pszenicy białej	60—73—81
„ czerwonej	60—71—76
żyta	53—54—56
jęczmienia	36—41—44
owsa	27—29—31
grochu	56—59—66
za 150 funtów z workiem	srebr. gr.
rzepaku zimowego	264—284—292
„ letniego	223—230—240
wrzoskwy (Raps)	278—293—304
lnianki (Dotter)	186—196—204

Za 100 kwart 80% Trallesa okowity kartoflanki płacono 13 $^{1}/_{3}$ talarów gotówką, 13 $^{2}/_{3}$ na odwłokę.

Losy pożyczki rosyjskiej 5%.

W dniu 15 stycznia r. b. następujące wygrane wyciągnięte zostały:

Serya 12750 Ner 47 wygrywa rubli 200,000.
„ 2044 „ 20 „ „ 75,000.
„ 7735 „ 42 „ „ 40,000.
„ 4829 „ 32 „ „ 25,000.

Rubli sr. 10,000.

Serya 271 Nr 44. — 18355 23. — 4206 35.

Rubli sr. 8,000.

Serya 9030 Nr 9. — 4053 43. — 4714 24. 9163 22. — 6455 41.

Rubli sr. 5,000.

Serya 10289 Nr 22. — 7907 25. — 8505 15. — 11828 14. — 13534 50. — 10797 39. — 5760 28. — 271 29.

Rubli sr. 1,000.

Serya 14254 Nr 25. — 11185 24. — 18426 18. — 16882 44. — 678 27. — 509 9. — 17922 3. — 11638 40. — 359 5. — 15575 45. — 15329 19. — 3426 47. — 6919 9. — 16062 12. — 18216 26. — 3651 47. — 17727 15. — 12784 44. — 13185 35. — 11009 35.

Rubli sr. 500.

Serya 44 Nr 34. — 8600 50. — 19277 4. — 11749 24. — 5881 8. — 4518 10. — 10770 4. — 11224 49. — 4184 13. — 16803 4 — 9969 47 — 13254 43. — 14379 9. — 1793 36. — 4488 33. — 5232 29. — 13203 18. — 7145 7. — 13652 11. — 7137 6. — 12920 17. — 39 38. — 9182 40. — 4979 34. — 12861 38. — 11558 48. — 8142 15. — 14588 34. — 14249 10. — 4824 47. — 209 20. — 4728 6. — 10989 19. — 11036 34. — 9142 47. — 13822 7. — 18022 18. — 4455 27. — 9953 27. — 12775 50. — 1509 15. — 6932 13. — 13181 11. — 8325 24, — 6115 43. — 14647 25. — 19110 7. — 3144 6. — 8006 11. — 9562 44. — 9396 50. — 9764 26. — 7478 35. — 4851 46. — 4141 20. — 4469 13. — 10294 44. — 15320 8. — 6240 40. — 1965 44. — 12002 31. — 16943 36. — 3873 21. — 11211 26. — 9703 20. — 17265 46. — 13802 45. — 14776 37. — 6317 17. — 18873 27. — 11721 42. — 19909 47. — 12119 17. — 19375 38. — 171 32. — 9786 46. — 18976 36. — 1630 9. — 16497 27. — 2273 4. — 221 23. — 2705 4. — 1524 3. — 1202 37. — 18237 15. — 7025 13. — 80 25. — 17864 50. — 18417 19 — 988 39. — 5310 33. — 18687 39. — 4269 28. — 299 17. — 11700 27. — 13393 12. — 7367 14. — 13084 45. — 8428 16. — 10296 10. — 182 42. — 14510 27. — 10690 4. — 9964 9. — 6912 29. — 9485 7. — 8547 44. — 5769 38. — 16356 14. — 4766 12. — 19054 36. — 5456 8. — 19139 13. — 17337 45. — 1589 28. —

(Dokończenie nastąpi).

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Praga 25 stycznia. Marszałek oznajmił, że N. Pan postanowieniem z d. 18 b. m. sankcyonował ustawę na przeszłorocznem zebraniu sejmu uchwaloną względem zaprowadzenia równouprawnienia obu języków (czeskiego i niemieckiego) w szkołach niższych i średnich, i upoważnił Ministra stanu do zarządzenia co należy, aby ustawa ta wprowadzoną została w wykonanie w duchu wniosków i życzeń sejmu.

Berlin 24 stycznia. *Provinzial-Correspondenz* pisze z powodu mowy „deputowanego z Prenzlau“: Zarówno według konstytucyi jak i stósownie do regulaminu, prezes nie ma bezwzględnie prawa wydawania sądu o polityce rządu w imieniu Izby; przemowa jego była prywatnem zdaniem deputowanego z Prenzlau. Nie odpowiada to godności rządu, aby zwracał uwagę na niepowołane wystąpienie Grabowa i odpowiadał na nie. Mowa jego o tyle jedynie ma znaczenie, iż służy do ocenienia zabiegów stronnictw w Izbie deputowanych. Niewątpliwie, po jasnem rozpoznaniu tego znaczenia nastąpi energiczne działanie dla dobra pokoju i niezakłóconego rozwoju kraju. Wyrażenie się Izby, że król powinien otrzymać przyzwolenie kraju, aby mógł panować w niemieckiem księstwie Lauenburskiem, sprzeciwia się konstytucyi. Rząd odpierać będzie jak należy wszelkie targnięcie się na prawa królewskie.— Dalej mówi *Prov. Corr.*: Ustęp mowy tronowej francuskiej o kwestyi księstw zaelbiańskich świadczy o bezzasadności twierdzenia Austryi względem wdawania się zagranicy i stwierdza zapatrywanie się Prus, iż kwestya księstw znajdzie swoje rozwiązanie wyłącznie z punktu widzenia narodowo-niemieckiego, zgodnie z interesami Prus.

Paryż 24 stycznia. W Izbie deputowanych uznano wybory Giroda, Ponzola i Girodaina za ważne. Sekretarzami wybrani: Lafond, St. Maure, Busson, Billault, Abatucci i Darimon. Dwóch sekretarzów pozostaje jeszcze do wybrania.

Londyn 24 stycznia. Dokumenta przedłożone Kongresowi amerykańskiemu obwiniają Cesarza Napoleona o naruszenie neutralności, dla tego że był tajnym spólnikiem zaprowadzenia niewolnictwa w Mexyku przez ajentów Konfederacyi.

Madryt 25 stycznia. Wczoraj ministrowie zawezwani zostali do pałacu królowej, która wieczorem powiła syna. Jenerał Zabala wrócił wczoraj do Madrytu.

Głoszą, że JCMć na polowaniu lekko się skaleczył na twarzy, co wszakże nie przeszkodzi wyjazdowi do Pesztu, który na dzień jutrzejszy jest naznaczony. Oprócz orszaku należącego do dworu obojga N. Państwa, towarzyszą im kanclerz węgierski Majlath i minister bez teki hr. Esterhazy. Na granicy Węgier nastąpi pierwsze przyjęcie N. Państwa, a dalszy program uroczystości nieoznacza jeszcze liczby dni pobytu Cesarstwa JMć w Węgrzech.

Kilka tylko słów daliśmy wczoraj z *Nordd. allg. Ztg* zdradzających niesłychaną zaciekłość tego rządowego organu pruskiego przeciw Austryi. Wszystkie dzienniki wiedeńskie wstrzymały się od powtórzenia obu artykułów dziennika berlińskiego, tak dalece były one rażącemi i obraźliwemi, lecz niezaniechały naczechować tego stanowiska Prus. Z wielką ciekawością braliśmy dziś do ręki *Wiener Abendpost*, co też ona odpowie na te zarzuty. Pominęła je jednak milczeniem. Dziś *Nordd. allg. Ztg* powstaje znów przeciw dziennikarstwu austryackiemu, że ono usiłuje przedstawić naprężenie stosunków między Rosyą i Francyą. Urzędowy dziennik pruski kruszy kopię w obronie Rosyi, zasługując się przez to w Petersburgu.

Nie będziemy tu powtarzali zdania dzienników paryskich o mowie tronowej Cesarza Napoleona; najmniej one bezstronnie wyrazić się mogą. Korespondenci do obcych dzienników mówią o oklaskach podczas czytania ustępu o Niemczech; ustęp o Ojcu św. zyskał oklaski ze strony konserwatywnej, a ustęp o Mexyku i o Ameryce niejednakowo został pojmowany. Ostatnie wyrazy ustępu o Mexyku przypisują tej okoliczności, że marszałek Bazaine miał pisać świeżo, iż się obawia bliskiego starcia z Ameryką na przypadek przedłużenia pobytu Francuzów w Mexyku. Mówi on, że wytrzymałby pierwszy napad, lecz niemógłby ręczyć za dalszy przebieg nierównej walki. Mowa cesarska zapowiada bliską ewakuacyę Mexyku, lecz trudno to pogodzić z układem zawartym, jak słychać, między obu rządami cesarskiemi, na mocy którego 6000 ludzi legii cudzoziemskiej pod sztandarem francuskim pozostać ma w Mexyku na czas nieoznaczony.

Ostatnia poczta z Nowego Jorku przywiozła wiadomość telegrafem już rozesłaną o zamiarze prezydenta Johnsona zmienienia gabinetu. Dzienniki tłómaczą ten zamiar zmianą polityki względem Francyi w sprawie Mexyku. Przedewszystkiem minister spraw zagranicznych Seward, który właśnie w tej ważnej chwili, gdzie dokumenta do tej sprawy i korespondencye dyplomatyczne przedłożone zostały kongresowi, opuścił Washington i podróżuje po wyspach Indyj zachodnich, ustąpić ma, a to właśnie z powodu, iż w depeszach swych zadaleko się zapuścił w żądaniach od Francyi. *New-York Herald* donosi o wystąpieniu z gabinetu p. Stantona, który ma iść na posła do Londynu. Stanton zaś najdalej szedł w tłumaczeniu swojem doktryny Monroe. Kongres ma być usposobiony wojennie. Możność opuszczenia przez Francuzów Mexyku bez narażenia honoru Francyi, zależy od gabinetu amerykańskiego, od warunków, jakie on postawi Francyi. Jednym z nich najtrudniejszym ma być uznanie Cesarza Maksymiliana; jeżeli tego warunku nie przyjmie Johnson, wystarczyłby dla honoru Francyi i ten, aby Stany Zjednoczone dały przyrzeczenie zachowania się neutralnie. W ten sposób Cesarz Maksymilian miałby do czynienia z samymi tylko republikanami mexykańskimi. Ile w tem wszystkiem prawdy — dziś jeszcze wiedzieć niemożna; wiadomo tylko, że się toczą układy między Paryżem a Washingtonem.

W uzupełnieniu pokojowych doniesień amerykańskich piszą z Brownsville z dnia 4 stycznia, że bióro werbunkowe zamknięte, i zabroniono żołnierzom Unii zaciągać się do wojsk Juareza. Jenerał cesarski Mejia groził rozstrzelaniem 30 schwytanych republikanów, przeciw czemu jenerał amerykański Weitzel protestował.

Ministeryum angielskie ma, jak już pisaliśmy, zamiar przedłożenia parlamentowi na najbliższem jego zebraniu projektu reformy wyborczej, i jest do tego poniekąd zmuszone, gdyż reformiści obróciliby się przeciw niemu; ale jak mniema *Indép. belge*, nie zdecydowało się jeszcze co do tego ważnego punktu, czy należy zniżyć census lub nowy zarządzić rozkład okręgów wyborczych. To wynika z odpowiedzi lorda Russella do deputacyi z Huddersfield, która żądała od niego szerszej reprezentacyi. Rzecz to nagła, gdyż parlament za kilka dni ma być otwartym.

Rada związku szwajcarskiego uchwaliła 19go b. m. zwołać na 19 lutego Zgromadzenie związkowe dla zdania mu sprawy o rezultacie głosowania nad zmianą konstytucyi. Głosowanie to odbywało się począwszy od 14go b. m. i obejmowało następujące zasadnicze punkta:

1) Oznaczenie miar i wag jest sprawą związkową (dotychczas było kantonalną); 2) równość Szwajcarów rodowitych i naturalizowanych wszystkich wyznań pod względem osiedlenia się, prawodawstwa i postępowania sądowego (tak zwany artykuł o usamowolnieniu żydów); 3) prawo osiedlonych (a jeszcze nienaturalizowanych) do głosowania w sprawach gminy swojéj; 4) opodatkowanie i stósunki cywilno-prawne osiedlonych są rzeczą Związku (ustawy związkowe orzekną, czy i gdzie mają pod tym względem obowiązywać ustawy tego kantonu, w którym kto mieszkał dawniéj, lub tego, do którego się przesiedlił); 5) prawo głosowania przesiedlonych (z innych kantonów szwajcarskich) do głosowania w sprawach kantonalnych; 6) wolność wyznań i niezawisłość praw cywilnych i politycznych od wyznania; 7) ustawodawstwo związkowe ma moc uznania pewnych rodzajów kary za niestósowne (kara cielesna); 8) Związek ma prawo wydać przepisy pod względem obrony własności autorskiéj, artystycznéj i przemysłowéj; 9) Związek ma prawo wydać przepisy względem otrzymywania loteryj i gier hazardowych.

Wiadomo już z głosowania, że tylko artykuły 2gi i 6ty, oba tyczące się żydów, uzyskały większość; wszystkie zaś inne pozostały w mniejszości, dla tego, że kantony nie chcą się pozbawiać na rzecz władzy centralnéj wielkiéj części praw swoich.

Z Valparaiso donoszą 9 stycznia, że blokada portów chilijskich trwa ciągle. Stosunki dyplomatyczne między Hiszpanią a Peruwią przerwane, a nowy dyktator peruwiański Prado, nie doznaje wcale oporu. Donieśliśmy zaś już, że rząd hiszpański wysyła ministra marynarki Zabala z flotą dla wzmocnienia sił morskich na wodach chilijskich; wojna zatem będzie, jak się zdaje, popieraną energiczniej. Zabala obejmie pewnie dowództwo po poległym z własnej ręki admirale Pareja.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Wiedeń 26 stycznia. Urzędowa *Gazeta wiedeńska* donosi, że z rozporządzenia JCKApMci żałoba dworska przywdzianą zostaje dzisiaj z powodu śmierci księcia Sardyńskiego Odona, i trwać będzie przez dni 12.

Bajonna 25 stycznia. Z Madrytu donoszą pod dniem wczorajszym: Poseł hiszpański w Lizbonie nadesłał depeszę z zawiadomieniem, iż Prim w 600 koni przybył do Banancos pod Beją i oświadczył gotowość oddania koni i broni. Banda Escodasa została pobitą i rozproszoną.

Kursa. **Wiedeń** 26 stycznia godzina 2 po południu. Metaliki 63 —. — Pożyczka narod. 66 90. — Losy z r. 1860 84·70. — Akcye banku 758. — Akcye kred. 152 60. — Londyn 104·55. — Srebro 104 50. — Dukat 4·99.

Paryż 26go stycznia. Renta 68 67. — Pożyczka austr. 348·75.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Od Administracyi „CZASU."

Wyszedł

Kalendarz ścienny

drukowany ozdobnie w formacie arkuszowym, **po cenie 25 centów.**

Kalendarz chromolitografowany

po cenie 50 centów,

i jest do nabycia tak w Administracyi „CZASU" w Krakowie, w Ajencyi „Czasu" **we Lwowie**, (Plac Halicki N. 1), tudzież we wszystkich księgarniach krajowych.

„DZIENNIK ROLNICZY,"

wydawany przez ck. Towarzystwo gospodarczo-rolnicze Krakowskie, wychodzić będzie jak w latach upłynionych tak i w r. 1866 dwa razy w miesiącu po 1½ arkusza w 8ce.

Cena przedpłaty wynosi tak w miejscu jak i na prowincyi z przesyłką pocztową rocznie, to jest od 1go Stycznia do końca Grudnia 1866 r.: **dla czynnych członków Towarzystwa gosp.-roln. Krak. złr. 2 — dla innych abonentów złr. 3, półrocznie złr. 2 ct. 50.**

Przedpłatę na „Dziennik" należy przesyłać franco pod adresem: **Do Ekspedycyi „Dziennika rolniczego"** Bióro c. k. Towarzystwa gosp.-roln. przy ulicy Sławkowskiéj, w domu Towarzystwa Naukowego w Krakowie.

Przedpłatę na „Dziennik rolniczy" przyjmują także w państwie Pruskiem wszystkie Urzęda pocztowe, za cenę roczną tal. 1 sgr. 5. (147-1-3)T

BIÓRO
c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego KRAKOWSKIEGO.

Zawiadamia się niniejszem, iż jak w latach upłynionych, tak i w r. b. pośredniczyć będzie w kupnie i rozprzedaży nasion gospodarskich. W tym celu przyjmowane będą od Członków Towarzystwa *za poprzedniem nadesłaniem próbek*, wszelkie nasiona pastewne do rozprzedaży, niemniej jak sprowadzać żądane przez nich z zagranicy, równie jak nawozy pomocnicze jak to: *guano, sól potasowa, saletra chilijska, kwas siarczany*, i t. p. nie wyłączając nikogo od kupna nasion do sprzedaży mu powierzonych.

W miarę oddawania do sprzedaży nasion krajowych, wiadomość o tém wraz z cenami udzielaną będzie w pismach publicznych; do zamawiania zaś nasion i nawozów pomocniczych ustanawia się **termin ostateczny po dzień 31 Marca b. r.**

Do czego interesowani tém ściśléj zastosować się zechcą, iż dłuższe opóźnienie mogłoby się stać dla nich powodem niemożności.

Wszelkie korespondencye nadsyłane być mają franco do Bióra Towarzystwa, ulica Sławkowska, dom Towarzystwa Naukowego. (148-1-3)T

Kraków dnia 25 Stycznia 1866.

Powtórna usilna prośba!

Najprzewielebniejszy Jaśnie oświecony Konsystorz obrządku ruskiego u św. Jura we Lwowie!

Upraszam niniejszem (urzędowe pisma moje właściwą drogą zasyłane nie dochodzą pewnie do rąk Jego) najgrzeczniéj, o łaskawe przyspieszenie, ukończenie i załatwienie trzech ściśle urzędowych czynności, a to: a) dnia 10/10 1862 Nr. 194, — 6/6 1863 Nr. 102, — 15/11 1863 Nr. 175, — 9/3 1864 Nr. 45, — 3/8 1864 Nr. 129; — b) 31/12 1864 Nr. 199, — 14/8 1865 Nr. 120; — c) 30/8 1865 Nr. 127, — 3/10 1865 Nr. 140 najpokorniéj przedłożonych, (tyczących się praw parafialnych, ustawami Ojca świętego zatwierdzonych, przez braci sąsiadów księży obrządku ruskiego, złośliwie i zuchwale nadwerężonych), a dotychczas nietylko niezałatwionych, ale nawet nierozpoczętych. (146)

Ks. Mik. M.....
pleban obrządku łacińskiego w cyrkule Lwowskim.

Leśniczy, bezżenny, Polak — posiadający kilkoletnią praktykę, mogący się wykazać świadectwami chlubnemi i wyższym egzaminem rządowym z leśnictwa — poszukuje posady da Zarządu lasów w Galicyi. — Bliższa wiadomość pod adresem: **A. G.** poczta Nowy-Targ, w Sądecczyznie. (165-1-2)

Czuję się obowiązanym szanownéj i łaskawéj Publiczności za wzięcie udziału na Nabożeństwie żałobnem, *dnia 22 b. m. w Bochni za duszę śp. żony mojéj Józefy z Grabowskich Żurowskiéj* odprawionem, niniejszem najgorętsze złożyć podziękowanie.

(164) *Romuald Żurowski.*

Słabości piersiowe.

Preparata z podfosforanu Dra *Churchill*. Syrop z podfosforanu potasu. Syrop z podfosforanu wapna. Pigułki z podfosforanu chininy.

Bladaczka, brak krwi, białe upławy.

Syrop z podfosforanu żelaza. Pigułki podfosforanowe z manganezem. Flakonik po 4 franki.

Przez używanie tych podfosforanowych preparatów ustaje kaszel, apetyt się wzmaga, siły powracają, pot nocny ginie, a słaby przychodzi do dawno pożądanego polepszenia.

Jedynie prawdziwe „Podfosforany" *Dra Churchill*, są wyrobu aptekarz *Swann* w Paryżu 12 rue Castiglione. Skład w *Wiedniu Gebr. Fritz. Steinhauser*, k. k. Hofapoteker. (109-3-T)

SYROP CHINY I ŻELAZA
PP. *Grimault & C.*
Aptekarzy w Paryżu.

Lekarstwo to jest płynem przezroczystym i przyjemnym, łączy w sobie dwa środki ze wzmacniających i tonicznych, jakie posiada sztuka lekarska, najpotężniejsze: żelazo, co jest krwi *zasadą*, i chinę środek toniczny potęgi najwyższéj. Preparat ten jest pierwszym w swym rodzaju, w którym połączenie obudwóch substancyj jak najpomyślniéj dokonane. Lekarze tacy, jak: *Arnal*, *Bayer*, *Trousseau*, *Velpeau*, przepisują codziennie Syrop ten jako środek najdzielniejszy przeciw krwi niedostatkowi, równie w wypadkach wszelkich, gdzie idzie o przywrócenie sił podupadłych i niknących, co widać zaraz u *bladości niezwykłéj*, *limfatyczności*, *bólów żołądka a ztąd niestrawności*, z niewczesnych u kobiet *regularności*, *zołzów* i późnego rozwoju ciałotworu u młodych panienek.

Syrop Chiny wznieca apetyt, pomaga trawienie, odżywia siły; zalecić go się starcom, a szczególniej osobom, co przychodzą do zdrowia, jako środek potężny, a nigdy zażywającym go szkodzić niemogący.

Preparat ten sam znajduje się jeszcze i w kształcie wina bardzo przyjemnego, pod nazwą: **Wino Chiny i żelaza** p. ***Grimault***. Używa się już to w *gorączkach zapalnych*, już to we febrach, tak zwanych *zimnicach*.

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. *Brunona Miczyńskiego* i *Redyka*; w Warszawie w Składzie materyałów aptecznych p. *Galle-go*; we Lwowie w aptece p. *Zygmunta Rukera* i *Berlinera*; w Brodach w aptece p. *Franzosa*; w Poznaniu w aptecep. *Elsnera*. (10-11-32)

Znana powszechnie dobroczynność Publiczności Krakowskiéj nie zadziwi się niezwykłym sposobem przyjścia w pomoc biednym, gdy się upraszać będzie o składanie w domu hr. Fr. Wodzickich, przy ulicy ś. Jana wszelkich starych sprzętów, zużytéj odzieży, obuwia, zepsutego szkła, porcelany, zgoła wszystkich przedmiotów niezdatnych i miejsce w domach niepotrzebnie zajmujących, a które — zreparowane lub przerobione — jeszcze służyć mogą tym, którzy wszystkiego są pozbawieni. Kiedy dzisiejsze czasy zubożenia ogólnego najmniéj zamożnych do ostatniéj nędzy doprowadziły, potrzeba nastręcza, ażeby miłosierne uczynki przemyślny kształt przybrały.

To, co jest dla majętnych niepotrzebnem, może jeszcze służyć ubogim do użycia. (66-2-3)

Praktycznie i teoretycznie wykształcony **Ekonom**, który przez dłuższy tak czas w kraju jak i za granicą dobrami zarządzał, poszukuje umieszczenia.— Bliższa wiadomość w Handlu ***Hugona Artla.*** (75-2-3)

Dla Panow Gospodarzy!!!

Przy nadchodzącéj porze wiosennéj poleca Skład

świeżych Nasion, Sprzętów gospodarskich, Machin rolniczych i t. p.

DOM KOMISOWY KRAKOWSKI

Emila Artla,

(dawniéj ***W. Wielogłowskiego i Spółki***). (149-1-6)T

Wszelkie zamówienia uskuteczniają się jak najspiesznićj.

Dnia **13 Lutego.** Ciągnienie **losów po 50 cent. loteryi na korzyść ubogich Wiednia.** Oprócz przepysznego serwisu do kawy i herbaty, darowanego przez Ich Cesarskie Moście, zostaną wygrane: 1 wygrana na **1000 dukatów**, 2 wygrane po **200 dukatów**, 2 wygrane po **100 dukatów**, kilka wygranych **w srebrze**, i t. d. razem 3000 wygranych wartości mniej więcej **60.000 złr.** Biorący 5 losów otrzymają **1 los bezpłatnie.** (39-10-) T

Jan K. Sothen* w Wiedniu**, Graben N. 4 — ***W Krakowie utrzymuje: ***Jan Bartel,*** w Rynku głównym Nr. 23, w domu Barona Milieskiego.

Rządzca dóbr, kawaler, w pełnéj sile wieku — mogący się wykazać chlubnem świadectwem z 15-letniéj nieprzerwanéj służby w jednym ze znaczniejszych majątków — poszukuje posady w kraju lub za granicą — zaraz lub od św. Jana rb.

Uprasza o osiągnięcie bliższéj wiadomości pod adresem: ***A. B. H. R.*** ostatnia poczta Pilzno w obwodzie Tarnowskim.

Krakow dnia 19 Stycznia 1866. (73-2-6)T

Do sprzedawania Promes

poszukują się pod korzystnemi warunkami pewne osoby przez Bankiera

Edwarda Lipstadt **w Wiedniu.**

(128--2)

Sławny Balsam Vetoryniego.

Ten nieporównany, przez różne Towarzystwa uczone aprobowany i dla zadziwiającej skuteczności w rozmaitych słabościach od lat wielu w kraju i za granicą używany środek, bez reklam i przechwałek z każdym dniem niezbędniejszym i poszukiwańszym się staje.

Części ciała słabością nerwów, kurczem, gośćcem itp. i tak zwanym rwem bolesnym „tic douloureux" dotknięte w najkrótszym czasie nacieraniem zupełnie uzdrawia, fluksyę, ból zębów i głowy cudownie odejmuje, w skorbucie zastępuje wszelkie najbardziej zalecane środki. Na rany wszelkiego rodzaju okazał sie środkiem najskuteczniejszym, ztąd dla swoich nadzwyczajnych własności w lazaretach wojskowych wiedeńskich od roku 1859 ciągle z najlepszym skutkiem jest używanym, jak dowodzą liczne i pochlebne zaświadczenia najznakomitszych lekarzy złożone w każdym głównym Składzie.

Jako środek hygieniczno-toaletowy ma także niepoślednie miejsce, albowiem, używając go w czwartej części z wodą, nietylko niszczy piegi, ale utrzymuje skórę w czerstwości i gładzi zmarszczki. — Do płókania ust z wodą użyty, zęby od psucia, szczególniej tak zwanego pruchnienia, zachowuje, nieprzyjemny odór zupełnie oddala i dziąsła wzmacnia.

W kurczach żołądka najgwałtowniejszych, w objawach cholery, a nawet cholery i wszelkich gwałtownych rozwolnieniach i wymiotach, z najlepszym skutkiem używa się w następujący sposób: bierze się kawałek cukru zmaczanego w wodzie i daje się 10 do 15 kropli — jeżeli kurcz w 10 minutach nie ustąpi, powtarza się taż sama dosis, przyczem powierzchownie naciera się żołądek czystym balsamem, również części od kurczu zaatakowane.

Opis używania załączony jest przy każdej flaszce. Kroplami na gorącą łopatkę puszczany najprzyjemniejszą woń wydaje.

Flaszeczka Balsamu dla Galicyi i całéj monarchii Austryackiéj kosztuje **1 złr. 50 c.** dla Niemiec **1 talar pr.**, — dla Rosyi, Mołdawii i Wołoszczyzny **1 rub. sr.**, — dla Anglii **3 szyl.**, — dla Francyi **4 franki**, — dla Turcyi **20 piastrów**, — dla Ameryki **1½ dolara.**

Skład główny utrzymują:

W Krakowie: pp. *J. Jahn*, *J. N. Walter* i apteka pod „Barankiem" *Wiktora Redyka* (dawniéj Molędzińskiego), — W Altonie *Priester*. — W Arad *Jan Szarka*, *Karol Ring* i *Jan Tedeschi*. — W Baja *Bart. Pollermann* apt. — W Becskerek *Kellner* i *Heydeger* apt. — W Bernie *Schottola Kropatschek*. — W Bilsku *Johany* apt. pod Czarnym Orlem. — W Bukareszcie *Gustaw Graew* i *Dometr Kozma*. — W Czerniowcach *Ignacy Schnürch*. — W Debreczynie *F. Götl* i *Franciszek Borsos*. — W Esseg *S. Deszathy*. — W Fünfkirchen *F. Kunz* apt. — W Gratzu *J. Purgleithner* & *J. Eichler*. — W Grosswardein *Józef Molnar*. — w Gallaczu (Gallatz) *J. A. ikierski*, — w Jassach *Kakonya*, — W Hamburgu *Louis James Mayor* i *Gotthelf Voss*. — W Hermansztadzie *Zöhrer*. — W Jassach *Immervoll*. — w Konstantynopolu *Veliks i Spółka* — W Koszycach *E. Eshwig i* — W Linzu *I. E. Vielguth i syn* i *Hofstätter*. — W Lugosz *F. Kronetter*. — We Lwowie: *Adolf Berliner*, (dawniéj *Laneri*), *P. Mikolasch* aptek., *Z. Rucker* (dawniej *Tomanek*) i *Bonifacy Stiller*. — W Miskolcz *J. Beszormanyi*. — W Neusatz *F. Schreiber* i *C. B. Grossinger*. — W Nowym-Jorku *Berendtsohn*. — W Ołomuńcu *Gehrhauser*. — W Opawie *Adolf Hanke*. — w Odesie *Lemar et Kornstein* — W Pancsovy *H. Graf i B. D. Nikolics* i *Sp.* — W Peszcie *N. Töreck* i *A. Thalmayer* i *Sp.* — W Peterwardein *L. C. Junginger*. — W Pradze *J. Fürst*, apt. pod „Białym Aniołem," *Fragner*, *F. Fürst*, *Nentwich*, i *Vszeteczka*. — W Preszburgu *Fr. Heinrici*. — W Rzeszowie *J. Schaitter* i *Sp.* — W Salzburgu *I. Hinterhuber* i *G. Bernhold*. — W Sanoku *J. Jaklitsch*. — W Semlinie *A. D. Joanovics*. — W Szegedynie *Michał* i *Albert Kovacs*. — W Temeswarze *Pecher*, *Roth*, *Kraul* i *Beogradaz*. — W Waszyngtonie *Juliusz Lesser*. — W Werschetz pan *Sebastian Herzog*. — W Wiedniu *I. D. Pohlimann* pod „Złotym Jeleniem", i *F. Pleban*, *J. Weiss*, apteka pod „Murzynem," *F. Neistein* i apteka pod „Królem Węgierskim", — w Zagrzebiu *Mihics*.

Pojedyncze składy mają:

W BAKEY R. Pock, — w BERŁADZIE M. Brettner, — w BERNIE E. Eder, — w BIAŁEJ R. Fijałkowski, — w BILSKU J. Hanke i A. Stanko, — w BÓBRCE Czernik, — w BOCHNI Paweł Niedzielski, — w BOHORODCZANACH Krzywobłocki, — w BORSZCZOWIE Niemczewski — w BOTUSZANACH Frank, — w BRAILE Emil Polaczek, — w BRODACH W. H. Kläber i Gomuliński aptek., — w BRUCK Wittmann apt., — w BRZEŻANACH E. Moerl i Fadenhecht apt. — w BRZOSTKU Porfiry Zieniewicz apt., — w BUCZACZU Kodrębski, Kercel i Lewicki — w BUDZIE węgierskiej L. Bukacz, — w BURSZTYNIE Nęcki aptek. — w CIESZYNIE Schröder, — w CILLY Baumbach aptekarz, — w CZORTKOWIE M. Fränkel — w DEMBICY Józef Masłowski aptekarz — w DZIKOWIE Narcyz Giżyński, — w EFFERDING Bendl, — w FOLTICZENI C. Worcel, — w FREJBERGU Kosta i Bochumiński, — w FREISTADZIE p. Schiffner, — w GLINIANACH N. P. Helm aptekarz, — w GRÓDKU Tomaszewski apt. — w HALL Karol Richter, — w HAMBURGU Gotthelf Voss, Louis Krüger, William et Robertssohn, Solcher, Brenner, — w HUSIATYNIE gal. Felix Michalewicz, — — w IGŁAWIE V. Inderka, — w JAROSŁAWIU J. Rohm apt. — w JAŚLE W. Pik, — w JAWOROWIE Lachowicz, — w KAŁUSZU Schlessinger aptek. — w KAMIEŃCU-PODOLSKIM D. Petalas apt. — w KENTACH S. Mrozowski, — w KOLBUSZOWIE L. Feresz, — w KOŁOMYI Jan Sidorowicz apt. — w KOMARNIE Emperle, — w KOZOWY p. A. Dobrzański apt. w KRAJOWY p. Edward Ludwig, — w KRAKOWCU p. Dobrzański — w KRAKOWIE Stockmar apt. pod „Złotym Słoniem," — W KREMSMÜNSTER W. Koffler, — w KROŚNIE W. L. Chodacki apt.ke, — w KRUMAU J. Amort, — w KRZESZOWICACH Stehlik, — w LEŻAJSKU Maresch apt., — w LIMANOWEJ Haverland, — w LUBACZOWIE Szańkowski aptekarz, — we LWOWIE Ebenberger aptekarz pod „Węgierską Koroną," Torosiewicz apteka pod Cesarzem Rzymskim, Apteka pod „Złotym Słoniem", Dr. Zarzycki apt. Apteka pod „Złotym Lwem", J. Brunn, A. Horn, Kleina Wdowa i Gebhardt, W. Królikowski, Bochnak i A. Bogdanowicz, — w ŁAŃCUCIE p. Swoboda aptek.arz, — w MARBURGU Bancalari aptekarz, — w MIELCU Satkowski aptekarz — w MOŚCISKACH J. Szalbot aptekarz — w NAROLU Federbusch, — w NYAMTS A. Dylski, — w OŚWIĘCIMIE Władysław Polaszek aptekarz, — w PETTAU Baumeister, — w Pilźnie Edward Kahler i Jarosław Peitner. — w PLOJESZTI R. Schmekan, — w PODEBRAD E. Hellich, — w PRERAU A. Kramar, — w PRZEMYŚLU Bayer i pan Nahlig, aptekarze, i Praczyński, — w PRZEMYŚLANACH Międlicki apt. — w PRZEWORSKU Feliks Świtalski apt., — w RAWIE Diestel apt., — w RADZIECHOWIE Aleksander Jaśkiewicz apt., — w ROZDOLE Kornberger apt., — w RADOWCACH J. Schnürch, — w ROZWADOWIE Karol Marecki, — w RYMANOWIE E. M. Burskiapt., — w SAMBORZE Riedel i Kriegseisen aptek., — w SĄCZU Kosterkiewiczowa spadkobierczyni, — w SĘDZISZOWIE Jan Kownacki apt., — w SIENIAWIE Edward Mańkowski apt., — w SKAŁACIE Dziembowski apt., — w SKALITZ czes. Otto Szklencka, — w SOBOTCE M. Hruska, — w SOKALU Grott, — w SOKOŁOWIE Danczak apt., — w STANISŁAWOWIE W. Marewski i Stecher apt., — w STEJER J. Stiegler, — w STRUIEMNIU Różycki, — w STRYJU Edward Kornberger apt., — w STRZYŻOWIE Zajączkowski apt., — w SUCZAWIE Botisat, — w TARNOPOLU A. Morawetz i P. I. Zellner, — w TARNOWIE J. Jahn, — w TURCE M. Piątek apt., — w TYŚMIENICY Nęcki apt., — w UNCHOST J. Barcal, — w WADOWICACH Gorecki, — w WELS F. Vielguth, — w WIELICZCE F. J. Wontorek, — w ZALESZCZYKACH J. Kodrębski, — w ZATORZE S. Winnicki apt., — w ZŁOCZOWIE Pettesch apt., i Wolff Korkus, — w ŻMIGRODZIE W. Łagoński, — w ŻÓŁKWI Krzyżanowski apt., — w ŻURAWNIE Postępski aptekarz.

Panowie Przedsiębiorcy, którzyby sobi życzyli mieć ten balsam w swoim składzie, raczą się zgłosić do jednego z głównych Składów wyżéj wymienionych. (31-3 9)

Król. pruskiego fizyka obwodowego **Dra KOCHA**

Krystalizowane CUKIERKI ZIOŁOWE,

sprzedają się niezmiennie w opieczętowanych oryginalnych pudełeczkach po **35** i **70 kr.** w. a.

CUKIERKI te **ZIOŁOWE Doktora KOCHA**, wyrobione z najodpowiedniejszych soków ziołowych i roślinnych i zmięszane z częścią najczystszego kryształu cukrowego, okazały się ≡ jak to udowodniły najchlubniejsze uznania ≡ jako łagodzące i uśmierzające wszelkie drażnienie w kaszlu, chrypce, szorstkości w szyi, zaflegmieniu itp., i działają oraz, przez zawartą w sobie esencyę soków ziołowych i słodkich części, bardzo skutecznie na utrzymanie czystości, świeżości i gibkości organów mowy. Działają uśmierzająco i rozwalniająco we wszystkich wypadkach rozdrażnienia błony śluzowéj i w rozgałęzieniu tejże, niemniéj ułatwiają wyrzucanie flegmy i wzmacniają nadwerężone kanały oddechowe. — **Dra Kocha** Cukierki ziołowe różnią się zatem nietylko przez swe istotnie dobroczynne własności od tak często zachwalanych cukierków na piersi, Pâte Pectorale itp., lecz wyszczególniają się od tych wyrobów najbardziéj przez to, że je organa trawiące mogą łatwo znieść, oraz, że nawet przy dłuższem używaniu nie sprowadzają i nie pozostawiają żadnych dolegliwości żołądka, ani kwasów lub zaflegmienia.

Dla zapobieżenia omyłkom uprasza się dokładną uwagę zwrócić na to, iż krystalizowane **Cukierki Ziołowe Dra Kocha** opakowane są w podługowate oryginalne pudełeczka, które opatrzone są obok wyciśniętą pieczęcią — i że takowe sprzedają prawdziwe wyłącznie tylko następujące firmy:

w KRAKOWIE p. **Józef Bartl,** jako też: (27-3 T

w **Białéj** pp. Józef Berger i Leopold Schwanzer, — w **Bochni** p. Paweł— Niedzielski w **Brodach** pani Ewa Kornfeld i p. Franc. Gomoliński, — w **Brzeżanach** p. B. Fadenchecht, — w **Buczaczu** pp. Kodrębski & Kercel, — w **Czerniowcach** pp. Ignacy Schnirch i Józef Rożański, — w **Czortkowie** p. Mojżes Fränkel, — w **Drohobyczy** p. J. Rosenheim, — w **Gorlicach** p. Walery Rogawski apt — w **Gródku** p. Tomaszewski aptek., — w **Grybowie** p. Alojzy Muszyński, — w **Jarosławiu** p. Rohm apt., — w **Jassach** p. Michał Neumann, — w **Kałuszu** p. Stanisław Hildebrandt aptek., — **Kentach** p. Jan Streya; — w **Kopeczyńcach** p. X. Wierzchowski aptek. — **Lwowie** pp. J. F. Kleina wdowa & Gebhardt, p. Bonifacy Stiller, — p. Zygmunt Rucker apt., p. Fyrd. Schubuth, p. A. Berliner apt. (przedtem Laneri), i p. Piotr Mikolasch, — w **Lisku** p. Robert Barański apt., — w **Manasterzyskach** p. J. Lipschütz, — w **Mikulińcach** p. Stanisław Miedlicki aptek. — w **Myślenicach** p. F. Seudler, — w **Nowym Sączu** p. Ignacy Garan — w **Nowym Targu** p. Karol Laur, — w **Przemyślu** p. Edward Machalski, — w **Przeworsku** p. Feliks Świtalski, apt. — w **Radowcach** p. Karol Teichmann, — w **Rzeszowie** p. Ignacy Schaiter i Spółka, — w **Sadogórze** p. A. St. Bursa, — w **Sanoku** p. Jan Zarewicz, — w **Samborze** p. Antoni Kromer, — w **Sędziszowie** p. Jan Kownacki, — w **Serecie** p. J. Dempniak — w **Stryju** p. J. Germann apt., — w **Skałacie** p. Wład. Dietz, — w **Sokalu** p. A. W. Grot, — w **Stanisławowie** p. Ferd. Stecher apt. dawniéj Tomanek, — w **Tarnowie** p. Józef Jahn i p. Henryk Koy, — w **Tarnopolu** p A. Morawetz i p. Walenty Stachiewicz, — w **Turce** p. A. Czyrniański, — w **Wadowicach** p. Franciszek Foltin, — w **Zaleszczykach** p. Józef Kodrębski, — w **Złoczowie** p. Andrzej Gottwald, — w **Żółkwi** p. Resie Barbag, — w **Żurawnie** p. Władysław Postępski.

EAU des CORDILIÈRES. Woda z gór Kordylierów, podług recepty indyjskiéj. — Środek niezawodny uśmierzający w jednéj chwili najgwałtowniejszy ból zębów; uprzedza pruchnienie kości i wstrzymuje dalsze pruchnienie zębów, które psuć się już zaczęły. — Cena buteleczki 3 i 5 franków. — Dostać można w Paryżu przy ulicy Rivoli Nr. 33 w Krakowie w aptece Wgo *Brunona Miczyńskiego*. (15-14)

Owoców świeżych

jako to:

Winogron i Gruszek włoskich, Jabłek tyrolskich,

także i

Kalafiorów włoskich,

dostać można każdego czasu w Handlu

Edwarda Fuchsa **w KRAKOWIE.** (143-2-3)

A. CHRZANOWSKI we Lwowie,

poleca swój po znacznie zniżonych cenach

na rogu ulicy i placu Halickiego pod L. 299,

Handel Towarów żelaznych i Norymbergskich,

odlewów żelaznych, pieców nagrobków, krzyżów, wag dziesiętnych,

wszelkich narzędzi gospodarczych i potrzeb rzemieślniczych, stolarskich, ślusarskich, garbarskich, szewskich, tokarskich i zegarmistrzowskich.

Sprzętów domowych, przyrządów i potrzeb budowniczych.

Także wysprzedaż **Lamp naftowych ze Składu komisowego** w znacznym doborze ***po cenach fabrycznych.*** (123--3)T

Przy ulicy Floryańskiéj w domu JW. Hr. Sołtyka na dole, jest

SALA

do wynajęcia, odpowiednia na zabawy towarzyskie. (76-2)

Guwernantki, Bony,
Osoby do towarzystwa
I GUWERNERY

najzdolniéjsze osoby do nauczania i wychowywania, mogą być każdego czasu wykazane w koncesyonowanym przez wysokie c. k. Namiestnictwo jako w najlepszym i najpewniejszym

UZNANYM ZAKŁADZIE OGÓLNYM **LOKOWANIA**

Emilii Reisner

w Wiedniu, Praterstrasse 41.

Pomiędzy zapisanemi guwernantkami znajdują się ciągle Francuzki, Angielki, z Niemiec północnych nauczycielki egzaminowane, będące zupełnie biegłe we wszystkich wiącéj używanych językach i w grze na fortepianie.

Emilia Reisner.

Francuskie Bony, obznajmione z wszelkiemi sposobami starannego fizycznego chowania dzieci, mówiące jak najlepiéj po francusku, przybywają co tydzień z Francyi jedynie w zamiarze, by przez ten Zakład zostały ulokwane.

Emilja Reisner.

Również mogę odpowiedzieć licznym zapytaniom o francuskie dzieci do towarzystwa dzieci, które to zapytywania często ze strony wyższych i znaczniejszych domów otrzymuję, gdyż przez moje stosunki w tym względzie z Francyą bywają mi przesyłane dzieci od 8u. do 13 lat z porządnych familij, dobrego zdrowia i odpowiedniego sposobu zachowywania się w towarzystwie. (88-3-4)

Emilia Reisner.
Praterssstrasse 41, w Wiedniu.

Wiadomość dla Lekarzy.
Syrop Dra Forget.

(17-12-)

Sirop du Dr FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw *kaszlom uporczywym, katarom, kokluszowi, nerwowej irytacyi naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym.* Lekarze paryzcy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można *w Paryżu* u Dra. Chable, ulica Vivienne, 36, w **Krakowie** u pana *Brunona Miczyńskiego*; w *Warszawie* w składzie materyałów aptecznych p. Galle; we *Lwowie* u p. *Rukera*.

Wieś Jurczyce w powiecei Skawińskim, 2 mil od Krakowa położona, 200 morgów obszaru obejmująca, jest z wolnéj ręki do sprzedania. — Bliższa wiadomość w Kancelaryi Wgo Adwok. Dra Samelsona w Krakowie. (17-3)

Niżéj podpisany przyjmuje zamówienia na rozmaite wyroby na kanwie włóczką, sznelką lub paciorkami, jako to: **dywany, antepedya do ółtarzy, chorągwie kościelne, pociągi do dzwonków, ekramy przed kominki, poduszki i t. p.** robotą płaską lub strzyżoną, krzyżową lub typową.

Wzory przesyłane być mogą przez zamawiającego w jakim bądź kształcie, czy to w rysunku zwykłym, czy też w robocie odpowiedniéj dawniejszéj, i bez względu na format nowo zamówić się mającego przedmiotu, gdyż w takim razie rysunek stósownie przerobionym, powiększonym lub zmniejszonym być może.

Na żądanie mogą też przez podpisanego wzory stósowne być dobrane i na okaz do wyboru przesłane. — Również przyjmuje roboty dawniejsze zniszczone do odnowienia. (135--4)

Jan Rzepecki.
ulica Floryańska, kamienica p. Śliwińskiego w Krakowie.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 26 stycz.	żądają	płacą
Srebropol. st. za 100zł.	115	112
„ nowe obr. „	123	120
Listy zast. pol. bez k.	84	82
Banknoty pol. 100 złr.	498	488
Ruble ros. za 100 rsr.	136¼	133½
Talary prs. za 150 złr.	97	96
Bankn. prus. 100 tal.	157	154
Srebro nowe austr. .	105	104
Dukat ważny. . . .	5 —	4 90
Napoleon d'or . . .	8 45	8 30
Półimperyały rosyjs.	8 70	8 55
Listy galic. nowe z k.	67 50	66 50
„ „ stare „	70 75	69 75
Oblig. indem. „	69 50	68 50
Ak. k. g. bez k. i dyw.	170	166

Wiedeń 25 st. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki	62 90
5% Pożyczka narod.	67 —
Akcye banku wied.	760 —
„ „ kred.	151 90
Losy 5% z r. 1860 .	84 70
Srebro	104 50
Londyn 10 fnt. szter.	104 55
Dukat pojedynczy.	4 99

Wiedeń 25 styc.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	59 45	59 35
„ Pożyczka narod.	67 15	67 —
„ Metaliki na m. k.	63 —	62 80
„ Obl. ind. niż. Aus.	83 —	82 —
„ „ „ czeskie	84 —	83 —
„ „ „ węgiers.	70 50	70 —
„ „ „ chor. ib.	70 75	70 25
„ „ „ galicyjs.	68 25	67 75
„ „ „ bukow.	67 —	66 50
„ „ „ siedmgr.	64 —	63 75
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	88 15	88 —
4% Galicyjskie. . .	67 50	66 75
5% Węgiersk. los.	75 50	75 —
5% Boden Cr. austr.	91 —	90 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poży. z r. 1839	146 —	145 50
„ „ 1854	78 25	77 75
„ „ 1860	84 75	84 65
„ „ 1864	77 90	77 80
„ Como-Rente	16 50	16 —
„ Kredytowe	116 25	116 —
„ tryest na 4½%	109 50	108 50
„ żegl. par. na D.	81 50	80 50
„ ks. Esterhaz.	80 —	78 —
„ Księcia Salm.	27 —	26 50
„ „ Palfy .	23 —	22 50
Losy ks. Klary . . .	27 —	26 —
„ hr. St. Genois .	23 50	23 —
„ miasta Budy . .	23 —	22 50
„ ks. Windischgr.	16 50	16 —
„ hr. Waldstein .	19 75	19 25
„ hr. Keglevich .	12 50	12 —
„ Rudolfa. . . .	12 50	12 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	761 —	760 —
Zakładu kredytowego	152 —	151 80
Żeglugi par. na Dunaju	468 —	466 —
Kolei półn. Ferdynan.	1582	1580
„ rządowej fr.-a .	173 10	172 90
„ zachodniej c. El.	121 —	120 50
„ Pardubickiej .	112 —	111 50
„ Południowej .	178 50	178 50
„ Galicyjskiej . .	167 —	166 75
Czerniowiec. z wpł. 50%	82 —	81 50

Kursa zagraniczne. (3 miesięczne)

	Disconto	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	3	88 25	88 —
Augsg. 100 zł. nr.	4	88 10	88 —
Berlin 100 tal. .	4	—	
Frankf. n. M. 100	3½	88 25	88 —
Hamb. 100 mark.	4½	78 60	78 50
Londyn 10 fun.	4	104 90	104 55
Paryż 100 frank.	3	41 85	41 80

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	14 60	14 50
„ pół korony .	—	—
„ dukaty na wagę	5 —	4 99
„ „ obrączk.	5 —	4 99
Złoto al marco . .	4 98	4 96
Napoleondory . . .	8 46	8 44
Suwereny	15 25	15 10
Fryderyki	8 85	8 80
Luidory (niemieckie)	8 60	8 55
Suwereny angielskie	10 63	10 58
Imperyały rosyjskie	8 67	8 65
Srebro	104 60	104 50
„ kupony . . .	105 —	104 75
Talary związkowe .	1 57	1 56
Pruskie bilety kas. .	1 56	1 55½

Lwów 23 styczn.	żądają	płacą
Dukat	5 1	4 96
Półimperyał rosyjski	8 54	8 55
Rubel srebr. rosyjsk	1 64	1 62
Talar pruski . . .	1 57	1 55
Listy gal. b: kup. w. a	67 27	66 67
„ „ „ m. k.	70 59	70 4
Obligi indem b. kup	68 43	67 77
Akc. kol. gal. b. kup	172 83	169 83

Warsz. 24 stycz.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	—
Obligi skarbowe „	83 22	—
kupon. „	—	1 —
Listy zast III okr. „	12 46	—
kupon „	—	5½
Listy likwidacyjne .	80 50	80 25
kupon „	—	— 60
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	—	—
Akcye kolei żel. warsz. bydgo. „	67 —	66 50
5% Pożyczka loteryjna	113 50	113 —

Wrocł. 24 stycz.	żądają	płacą
Banknoty austryac. .	96¾	96¼
Polskie bilety bank. .	78½	78
„ Listy zastaw.	64⅝	—
Poznań, List. zast. 4%.		—
„ „ „ 3½%.	91 11/12	91 5/12

Paryż 25 styczn.		
Renta 3%.	68 65	

Londyn 25 stycz.		
Konsols	87¼	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7.10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2·15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5·40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu;

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5. 21 wieczór; — ze *Lwowa* 2,61 po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano; 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12. 10 w południe;
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*